

Wolontariat  
Im. Anny Zarebinskiej  
Nr. 1  
Gazeta  
"Telimeny"  
PROSTO Z PARYŻA  
str. 4-5

## Posiedzenie Rady Państwa

18 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa. Rozpatrzono informacje o pierwszych doświadczeniach obywatelskich konwentów konsultacyjnych przy przewodniczących WRN. Obywatelskie konwenty konsultacyjne utworzone zostały w 16 województwach. Skupiają one przedstawicieli wielu liczących się środowisk opiniotwórczych, grup społeczno-zawodowych o różnorodnych orientacjach politycznych i światopoglądowych. Ich skład społeczny harmonizuje z założeniami programowym konwentów, sprowadzając dalszy na str. 2

## MAGNYZ



## wiadomości dnia

**Manewry wojsk USA**  
BONN — Pod kryptonimem „Karawan Hardt-88” w Hesji rozpoczęły się manewry wojsk amerykańskich, stanowiących w RFN. W pierwszym etapie manewrów uczestniczyły 23 tys. żołnierzy, 700 pojazdów opancerzonych i 600 pojazdów kotłowych.

**Wyciek ciężkiej wody**  
OTTAWA — W celu zlokalizowania miejsca wycieku ciężkiej wody została zamknięta kanadyjska elektrownia atomowa Pointe Lepreau w prowincji Nowy Brunszwik na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego. Wyciek ten w postaci pary trwał od zeszłego piątku. Początkowo osiągał 10 kg dziennie, a obecnie wynosi on do 20 kg na dobę.

Odnorowano lekki wzrost poziomu skażenia radioaktywnego.

**Kolejna eksplozja**  
KAIR — Samochód wypełniony materiałami wybuchowymi eksplodował w czwartek w Teheranie. 2 osoby odniosły obrażenia.

Była to już druga w ciągu ostatnich 3 dni eksplozja samochodu-pułapki w Teheranie. Władze irańskie obarczyły odpowiedzialnością za zamach ugrupowania opozycyjne.

**Nowa prowokacja Pakistanu**  
DELHI — Władze indyjskie zakomunikowały o kolejnym ataku wojsk pakistańskich na oddział indyjskiego patrolu granicznego w rejonie miasta Puncza leżącego na linii demarkacyjnej oddzielającej okupowaną przez Pakistan część stanu Dżammu i Kaszmir od pozostałej części terytorium Indii. Nowa prowokacja ma na celu utrzymanie napięcia na wspólnej granicy, gdzie indyjskie wojsko nieustannie koncentruje oddziały wojska i duże ilości uzbrojenia. (opr. sko)

## Jutro w „Gazecie”

\* Przez dziesięć lat pił w pracy codziennie. Nigdy nie miał z tego powodu żadnych kłopotów i konfliktów. Trwałoby tak nadal, gdyby nie został...

**SKAZANY NA LECZENIE**  
\* Jeżeli słyszeli o okrutnych nakazach religijnych, to tylko w krajach arabskich, masowe samobójstwa zdarzały się w Azji Południowo-Wschodniej, a zemsta rodowa była specyfiką Sycylii. Tym bardziej więc szokuje...

**WENDETA PO TURKMEŃSKU**  
\* Przeciętna stażowa pensja absolwenta wyższej uczelni wynosi ok. 12 tys. zł. Po 2-3 latach wzrasta do 15-17 tys. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu hasła: Studenci do nauki. Jest ono równe...

**MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE**  
\* Do lansowania przez tygodnik ZHP „Na Przełaj”: Hej dziewczyno, w górę biuły, bo nadejdzie dzień rozpuszty. Czy w kalendarzu zajęć każdego drużyny jest taka data?

\* Kilka tygodni temu zapewnialiśmy, że...

**Z „WARTA” PRZYJEMNIEJ!**  
Laureatom naszego konkursu — z całą pewnością.

Już niebawem brzydka pleć ruszy w poszukiwaniu zwiastującego „kwiatka dla Ewy”. Corocznie są z tym małe problemy — może warto więc zaopatrzyć się wcześniej w kwiatki... doniczkowe. Trwalsze, nie brzydsze, no i „własne” — z Zakładu Szkłarskiego PGR „Isnatki”.

Na zdjęciu: Helena Ostaszewska przy pielęgnacji kwiatów.

Fot. ANATOL CHOMICZ

Sценка uliczna z Kabulu — stolicy Afganistanu. CAF — TASS

## ... a jednak żyje

Jak podały oficjalne źródła, w środę został wypisany ze szpitala w Charleston (południowa Karolina, USA) 9-letni Kendall Smith, który przed miesiącem wpadł do przerębli i przez 40 minut przebywał pod lodem.

Zajmujący się chłopczykiem lekarz stwierdził, iż fakt uratowania chłopczyka graniczy z cudem. Dodał, że w amerykańskich kronikach medycznych zanotowano jedynie 4 przypadki uratowania dzieci, które znajdowały się pod lodem dłużej, niż przez pół godziny.

Po wydobyciu z przerębli Kendall Smith przez 2 tygodnie znajdował się w stanie śpiączki. Po odzyskaniu przytomności bardzo szybko zaczął powracać do zdrowia. (PAP)



Anna Zarebinska:  
**ZIEMIANKA POZNA OFICERA**  
str. 5

Wygrać możesz — przegrać musisz  
W karciszki niet braciszki  
str. 5

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 41 (11 341) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 19 II 1988 r. Nakład 240.000 Cena 30 zł

## Po latach doświadczeń Kondycja polonusów

**INFORMACJA WŁASNA**

— W mojej firmie można nieźle zarobić — przyznaje właściciel przedsiębiorstwa zagranicznego, jednego z szesnastu działających na terenie województwa białostockiego.

— Ostatnio kandydat na ministra, któremu oferowałem wynagrodzenie zdecydowanie wyższe od tego jakie ma w aktualnym miejscu pracy, prawie się nie namyślał. Ku mojemu zdumieniu, podziękował, nie skorzystał! Zapytany o przyczynę wyznał, że wprawdzie ma mniej, ale też nie przepracowuje się. Jeśli zechce, może sobie dorobić „fuchami” więcej, niż mu proponuję. Wszystko w ramach osmiu godzin i z zakładowego materiału. U mnie zaś — to wie — nie posiadam.

W 1987 roku przedsiębiorstwa zagraniczne drobnej wytwórczości Białostockiego odnotowały dalszy wzrost zatrudnienia (8 proc.): spośród 1435 osób ponad 80 proc. stanowili tam pracownicy produkcji. W porównaniu z poprzednim okresem oferta firm polonijnych była większa o 20 proc., usługi — o 19 proc.; zaś

eksport — niemal czterokrotnie; prym wiedzie usługowy przerób tkanin. Średnie płace zdystansowały wynagrodzenia w jednostkach gospodarki uspołecznionej o 8-11 tys. złotych.

Do 270 miliardów złotych wartości ubiegłorocznych efektów gospodarczych woj. białostockiego, przedsiębiorstwa zagraniczne wniosły prawie 2,5 mld zł, czyli nieco mniej niż 1 procent. W 1987 r. dominowały w nich zamówienia na potrzeby rynku; ponad połowę dostaw otrzymał handel woj. białostockiego. Jednak w sumie oferta polonijna, wprawdzie bardziej urozmaicona, była nadal niewielka, daleka od potrzeb i oczekiwań.

W kraju jest ich 704; z tego czterdzieści firm polonijnych oraz dwa zakłady filialne z bazą w sąsiednich województwach usytuowane są w Białostockiem. Pomimo nie-

wielkiego wzrostu ilościowego umacniają swoją działalność. Potwierdzeniem jest systematycznie powiększana wartość majątku trwałego, import maszyn i urządzeń, a także śmielsze inwestowanie w złotych i dolarach.

— Przedsiębiorstwa zagraniczne działające na Białostocku czują się lepiej, niż przedsiębiorstwa uspołecznione — podkreśla wicewojewoda, Jerzy Slezak — z równomiernym rytmem produkcji, bez przestoju, chociaż nie ma ich w żadnym rozdzielniku zaopatrzeniowym.

— Przedsiębiorstwo Zagraniczne „ECO” może być przykładem, jak powinna wyglądać budowa i jak należy pracować — mówi dyrektor Wydziału Drobnej Wytwórczości i Usług UW w Białymstoku, Jan Legiet. Działają one głównie na terenie wiejskim. Wykonuje obiekty usługowe, urządzenia pocztowe, gminne. „ECO” ma też na swoim koncie budowę szkół: m.in. w Siardze i Milejczycach. Postawiło również dom opieki społecznej w Białowieży. Przygo-

ciąg dalszy na str. 2



## POWRÓT DO SIEBIE

W br. mija ćwierć wieku od chwili uruchomienia w Białymstoku Państwowego Szpitala Klinicznego, który prowadzi działalność na terenie północno-wschodniej Polski.

Chcąc przybliżyć naszym Czytelnikom dorobek i problemy związane z funkcjonowaniem PSK, a tym samym Akademii Medycznej — rozpoczynamy dziś cykl publikacji, prezentujących niektóre kliniki białostockiego „Giganta”.

Nagły atak — jak grom z jasnego nieba... Znamiona nieszczęścia. Załamanie. Strach. Nie-

wiadome. Piekący ból. Błagalne wołanie o ratunek.

Karetka. Badania. Diagnoza.

Z dr. hab. Janem DEUGOSZEM wchodzimy na salę. Janina S., szczeniasta kobieta, lat 67, rolniczka spod Narwi. Na zmęczoną twarz widać przebiegły ból. Pewnie — chciałaby powiedzieć: wróciłam z dalekiej podróży. Do normalności. Do siebie. Do swoich. Coś mięło, coś zaczyna się na nowo. Przeszła przez niewidzialną granicę między potłokiem życia a krainą ciszy. Jakże to cudowny dzień! Wszystko wraca do normy, jest znów proste, jasne, przejrzyste.

Mówi głosem przepojonym wdzięcznością:

— Dziękuję wam, z całego serca dziękuję.

Słowa te powtarza kilkakrotnie. To jest forma rekompensaty, pewnie najcenniejsza. Nie można jej ocenić, bo tutaj nie ma takiej wagi i miary. Po prostu człowiek pomógł

drugiemu człowiekowi w krytycznej chwili. Po jednej stronie — szczęście, po drugiej — satysfakcja.

Dr Jan Długosz opisuje ten przypadek:

— Kilka lat temu była wykonana operacja pęcherzyka żółciowego (aż 70 kamieni). Badania kontrolne wykazały, że są złośliwe w przewodzie. Próbowano je rozpuścić przy użyciu mieszanek eteru i oleju. Bez rezultatu. Nie tak dawno znów byłaby potrzebna interwencja chirurga. Teraz są inne metody, bez użycia skalpela, bólu i ryzyka. Wykonujemy to w pracowni endoskopowej. Wczoraj był taki zabieg u pacjentki. To wielki postęp w gastroenterologii.

Dziennikarz może szukać tu sensacji, spieć, balansowania na krawędzi ryzyka, dramatycznych przeżyć pacjenta i rozterek lekarzy. Chętnie opisałby zmagania z ciężką chorobą, kończące się happy endem. A tu spokój, rozważa, rozmowy o nowoczesnej technice, która wspiera konwencjonalne metody. Ktoś kto zna tę klinikę sprzed 10 laty łatwo dostrzeże zmiany. W diagno-

ciąg dalszy na str. 4



Mam randkę na polanie... Fot. Roman Sieńko

## Najgorsze udawanie — „nie ma sprawy”

**Rozmowa z Januszem KUBASIEWICZEM**

Twarda rzeczywistość ekonomiczna stała się dla wielu ludzi — nie tylko w Warszawie — mało czytelna, niekiedy zaskakująca. Czy warszawska organizacja partyjna jest w stanie pokazać drogę załogom przedsiębiorstw i instytucji w skomplikowanym procesie II etapu reformy? Rozmawiał o tym dziennikarz PAP z zastępcą członka Biura Politycznego KC, I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR Januszem Kubasiewiczem — w przeddzień dorocznego spotkania Egzekutywy KW z I sekretarzami POP ze stolicy i województwa.

— Na początek mam prośbę: proponuję zrezygnować w naszej rozmowie ze stwierdzeń w rodzaju „partia powinna...”, „trzeba...”, „należy” itp.

— Rozumiem intencję i przyjmuję tę konwencję. A teraz konkretnie: w tak złożonej sytuacji społeczno-gospodarczej jak obecna, wobec specyfiki każdego przedsiębiorstwa i instytucji, podsuwanie gotowych recept „postępowania ekonomicznego” jest niewykonalne. Co natomiast można zrobić? Wyposażać ludzi — zarówno aktyw partyjny, jak i bezpartyjny — w wiedzę. I to robimy. Konsekwentnie

## Nowy przełom w elektronice?

Największy producent komputerów na świecie, amerykański koncern elektroniczny IBM, ogłosił w środę, że jego konstruktorom udało się dokonać nowego przełomu w technice komputerowej. Zdowodnił on chip (tak określa się podstawowe struktury półprzewodnikowe pamięci komputerowej) najpowszechniej stosowanej w komputerach klasy DPM (pamięci dynamicznej) dostępie bezpośrednim) zdolny do przyjęcia

bitu (jednostki) informacji w ciągu 20 miliardowych części sekundy, a więc trzykrotnie „szybszy” od chipów stosowanych dotychczas.

— Dzięki temu powstanie odpowiednio szybsze komputery. Osiągnięcie amerykańskich konstruktorów pozwoli też udoskonalić wszelkie maszyny i urządzenia posługujące się elektroniką, od pralek po najnowsze broń rakietową.

## Bunt w nowojorskim więzieniu

O północy ze środy na czwartek w zakładzie karnym „Anna M. Kross Center” jednym z sześciu więzień na nowojorskiej wyspie Rikers, wybuchł bunt. 500 do 600 spośród przebywających tam 2400 więźniów podniosło bunt, zabarykadowując się w celach. Jako powód buntu podali złe warunki bytowe i ustawiczne znęcanie się nad nimi strażników, w tym bicie. Do tłumienia rebelii władze użyły gazów łzawiących i strażackich sił.

Po przeszło 4 godzinach więźniowie zakończyli rokowania z przedstawicielami władz i przegrali akcję. Straty materialne są znaczne. 4 strażników i 4 więźniów odniosło obrażenia.

W zakładach karnych na wyspie Rikers przebywa łącznie 11 tys. więźniów. W obojku objętym buntem przebywają głównie przestępcy oczekujący na rozpoczęcie procesu lub ogłoszenie wyroku w toczącej się sprawie. (PAP)

## Ostateczna liczba ofiar karnawału w Rio

Podczas tegorocznego karnawału w Rio de Janeiro 198 osób poniosło śmierć, a 12,2 tys. zostało hospitalizowanych.

Poprzedni (wczorajowy) komunikat mówił o 139 ofiarach śmiertelnych. W 1987 r. karnawałowe szaleństwo w Rio pochłonęło 162 ofiary śmiertelne, do szpitali przyjęto 12 tys. osób, rannych w różnego rodzaju wypadkach.

## Pogoda

DZIS — zachmurzenie duże, okresami opady, przeważnie śniegu. Temperatura maksymalna od -1 do +1 st. C; minimalna od -4 do -6 st. C. Wiatr słaby, okresami umiarkowany, z kierunków północno-zachodnich.

JUTRO — miejscami opady śniegu, temperatura maksymalna -2 st. C; minimalna -6 st. C.

IMIENINY: Konrada, Mansueta. (11)







## Proniewicz zabiegają o przedłużenie linii MPK. Pętla i zadanie przystanku zbudują sami, mają już wprawę

Najlepiej do Proniewicz przyjechać wiosną. Zieleń drzew, biel krawężników i różnie barwy ogrodów. A jak jeszcze zakwitną tulipany — wiec wygląda jak z obrazka.

Ledwie słońce przyszedzie, śnieg popłynie, już ludzie wychodzą z miotłami i pedzłami. Wyszperają, że któryś sąsiad pierwszy da znak, że ruszył się robić przy krawężniku. Nikt nie chce być pierwszy. Stary ojciec nie da rady, to syn przyjeżdża z miasta i chwytą za łopaty. Im bliżej niedzieli — tym większa aktywność. Bywa, że po południu deszcz zmyje śnieg, a pod wieczór zaczyna się na nowo robota.

To już ludziom weszło w krew. Nie trzeba nikogo namawiać. Naczelnik dał przydział, rada sołecka — pieniądze i dwa worki wapna rozdzielono między wszystkich. Starczyło na wiosnę i lato. O farby starał się każdy na własną rękę. Ostatnio nie było z tym dużych trudności.

Dom sołtysa Eugeniusza Minkiewiczów ma kolor żółty. W tym roku trzeba będzie odnowić ścianę. Tylko się ościeli, a pędzle pójde w ruch. Siatka w przydomowym ogródku też wymaga odświeżenia.

Do niedawna pielęgnowanie ogródka należało do babci. W tym roku zajmie się nim najstarsza wnuczka. Szóstolatka Ewa lubi kwiaty. Obok róż posadzi lilie, posieje maciechę, Mama — Katarzyna Minkiewicz — jako przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich — zamówiła nasion w firmie wysokoowej. Każda z członkiń Kółka wypełnia formularz i teraz wszystkie czekają na przesyłki.

Spodziewają się ciekawych okazów roślin ogrodowych i doniczkowych. Chwiał się pomóc KGW. W ubiegłym roku najpiękniejszy ogródek we wsi miała Maria Szul. Właścicielka otrzymała też wyróżnienie w konkursie gminnym.

Od trzech lat, kiedy pani Katarzyna przewodniczy KGW, działalność kobiecej organizacji przynosi korzyści. Przedtem zdarzało się, że gospodynie całą noc wystawiały przed wylegarnią w Bielsku Podlaskim po to, żeby kupić pisklętą. Teraz przewodnicząca zbiera zamówienia na kurczaki, gęsi, kaczki i z Biłogostoku przywozi je na miejsce.

Kobiety mają swoją wypracowaną naczyn. Zastawia na 200 osób cieszy się powodzeniem także w po-

bliskim Bielsku. Zarobione pieniądze przydadzą się na imprezy dla dzieci. Co roku przewodnicząca zaprasza najmłodszych na 1 czerwca i „Andrzejki”. Na tegorocznej zabawie choinkowej było ze 30 maluchów. Każda z matek brała dziecko za rękę, „farelek” pod pachę i szła do świetlicy. Świećlicę postawiono

grałaby w szachy czy warcaby. Teraz w pustej i zimnej sali można tylko podbić piłeczkę ping-ponga. Świećlica jest ogrodzona. Metalowy płot postawiono jesienią ubiegłego roku. Na zamówienie rady sołeckiej wykonał go SKR w Boćkach, a przewoził sami mieszkańcy. Eugeniusz Minkiewicz, jako sołtys i prze-

cia. To wszystko jest potrzebne. Trudno po każdym drobiazgu do miasta, choć ono oddalone jest tylko o cztery kilometry. Te cztery kilometry — to niekiedy szmat drogi. Dojechać do Bielska w godzinach szczytu nie jest sprawą łatwą. Rano tam właśnie prowadzi wszystkie ścieżki, po południu — z po-

hydrofor, sam remontuje maszynę. Przy tych pracach obowiązkowo towarzyszy mu dziesięcioletni Mariusz. Technika — to jego hobby. Rozkłada, czyści i składa całe zespoły do ciągłnika. Te rodzinne zdolności bardzo się przydają, bo ojciec jako sołtys opiekuje się wiejskimi maszynami.

Z sołeckich pieniędzy zakupiono sadzarkę do ziemniaków, silnik, agregat do młocenia i prasę. Sprzęt stoi w garażu Minkiewiczów. Pan Eugeniusz dba o jego konserwację. Przykro wspominać, ale nie wszyscy sąsiadzi szanują maszynę. Kupowali je z własnych pieniędzy, a obchodzili je jak z cudzymi. Wykopali ziemniaki, podroczyli kopaczką na podwórku Minkiewiczów pod ich nieobecność i nawet jej nie wyczyszczali z błota. Przy konserwacji okazuje się, że pod warstwą brudu, widnieć dewastacja. Kto jest winien? Trudno ustalić.

Proniewicz liczą 82 gospodarstwa. Większość właścicieli — to chłopi-robotnicy. Sporo jest też rencistów. Takich jak Minkiewiczów, uprawiających kilkanaście hektarów, jest zaledwie kilku.

Minkiewiczowie, z wyjątkiem kombajnu, mają wszystkie potrzebne maszyny rolnicze. Twierdzą, że — posiadając sprzęt i chęć do pracy — można sobie poradzić z gospodarstwem i jeszcze znaleźć czas na pracę społecznie. Pan Eugeniusz, oprócz działalności w samorządzie wiejskim, jako członek PZPR, pomaga także w pracy organizacji partyjnej. Wspiera inicjatywy sekretarza POP — Anny Minkiewicz.

Na naradach w gminie naczelnik zwraca się do wszystkich sołtysów, ale nie wszyscy z jego zaleceń robią. Jednakowy użytek. Wiele zależy od ludzi, którzy te funkcje sprawują.

Wsi, zadanych jak Proniewicz, jest w bielskiej gminie sporo. Wystarczy przejechać się przez Haćki, Rajsk, Koźno, Piliki. Coraz więcej sołtysów ma ambicję dorównywania najlepszym. Grabowiec przedtem odstawał, a niedawno, kiedy naczelnik Michał Czołowiec, zaproponował, że zbierze miejscową delegację i zawiadzie po przykład do Proniewicz, bez żadnych akcji porządkowych obejścia zaczęły zmieniać wygląd.

Pan Eugeniusz — to „ziółta rączka”. Sam naprawia

IRENA BIERNACKA  
Fot. Z. LENKIEWICZ

## MINKIEWICZOWIE zostawiają ślady



ze dwanaście lat temu. W Bielsku kupiono dom z rozbioru i społecznie przewidziano z myślą o urządzeniu jakiegoś klubu.

Przykro mówić, ale budynek do dziś stoi pusty. Bez ogrzewania i żadnego wyposażenia. Po prostu nie ma chętnych na klubową.

„Ruch” sfinansowałyby gospodarstwo wewnątrz pod warunkiem, że znajdzie się osoba do prowadzenia zajęć. Kiedyś, zanim urodził się Mariusz i Darek, przemyślała o tym pani Katarzyna. Teraz przy trójce dzieci i trzynastu hektarach ziemi już sobie nie poradzi.

Młode dziewczęta wolą dojeżdżać do Bielska. Tam więcej zarobią. Praca w świetlicy ich nie pociąga. Szkoda, bo mają klub, młodzież nie wystawiała na ulicy. Po-

wodem. Dlatego Proniewicz zabiegają o przedłużenie linii MPK. Pętla i zadanie przystanku zbudowali sami z funduszu sołeckiego.

Mają już wprawę. Po świetlicy i sklepie zaufowali sobie także basen przeciwpożarowy. W przyszłym roku zbiornik będzie ukończony. Woda przyda się również do pojenia bydła, bo studnie wysychają, a o wodociąg najwcześniej można mówić w 1990 roku.

Minkiewiczowie mają wodę w domu. Trzy lata temu kupili hydrofor, urządzili łazienkę, w kuchni załazł ławek zlew. Teraz, kiedy zepsuła się pompa, trudno przestawić się na noszenie wiader. Przyzwyczaili się do wygody.

Pan Eugeniusz — to „ziółta rączka”. Sam naprawia

zrobił. Dlatego Proniewicz zabiegają o przedłużenie linii MPK. Pętla i zadanie przystanku zbudowali sami z funduszu sołeckiego.

Mają już wprawę. Po świetlicy i sklepie zaufowali sobie także basen przeciwpożarowy. W przyszłym roku zbiornik będzie ukończony. Woda przyda się również do pojenia bydła, bo studnie wysychają, a o wodociąg najwcześniej można mówić w 1990 roku.

Minkiewiczowie mają wodę w domu. Trzy lata temu kupili hydrofor, urządzili łazienkę, w kuchni załazł ławek zlew. Teraz, kiedy zepsuła się pompa, trudno przestawić się na noszenie wiader. Przyzwyczaili się do wygody.

Pan Eugeniusz — to „ziółta rączka”. Sam naprawia

## Zagadka Wyspy Wielkanocnej

Skąd wzięli się mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej, kto stworzył gigantyczne posągi, czy pradawna cywilizacja powstała na wyspie, czy też jest obcego pochodzenia? Zagadka Wyspy Wielkanocnej od dawna interesuje uczonych. Wyszperano dwie hipotezy — o amerykańskim, albo też o polinezyjskim pochodzeniu mieszkańców wyspy.

Teorię o amerykańskim pochodzeniu potwierdzają ostatnie badania archeologiczne i etnograficzne. Kamienne posągi przypominają monumentalne rzeźby z Ameryki Południowej, są w nich wyraźne wpływy kultur amerykańskich z wybrzeży Ekwadoru i Peru. Natomiast badania antropologiczne szczer-

ków ludzkich ze starych cmentarzysk na wyspie wskazują na pokrewieństwo z ludami polinezyjskimi.

Stare legendy z Wyspy Wielkanocnej mówią o dwóch grupach przodków obecnych wyspiarzy. Były to tak jakby dwie fale migracyjne. Jedna grupa przybyła ze wschodu, tj. z Ameryki Południowej, druga z północnego zachodu, z Archipelagu Markizów. Prawdopodobnie był to najdalszy zasięg inwazji ludów maledajskich, które w I tysiącleciu przed naszą erą zaczęły zasiedlać wyspy Oceanii. Te dwie fale przybyły z Ameryki Południowej i Polinezji stopniowo wymieszały się, dając początek współczesnej ludności Wyspy Wielkanocnej (PAP)



Z papy i białego płótna syn włoskiego rolnika — SALVATORE FERRAGAMO — zrobił pierwsze buty. Odkrył to z okazji pierwszej komunii jego siostry. Miał wówczas 9 lat! Jako 14-latek posiadał swój pierwszy warsztat szewski, dwa lata później wyemigrował do USA gdzie został prominentnym m. szewcem ludzi z Hollywoodu.

Obecnie, w 27 lat po jego śmierci, zorganizowano wystawę, która ma obchodzić cały świat. Składa się ona z jego licznych kreacji obuwiskowych. Znajdą tam także wiele zdjęć, dokumentów, m.in. sandały o piramidalnych obcasach ale przede wszystkim bardzo wygodne trampki, które Ferragamo wykonał przed wojną dla króla rumuńskiego Karola II, o którym ten mówił: „One są tak wygodne, że mam urazenie, iż moje palce u nog w nich pękają”. (p)

Na zdjęciu: słynny szewc S. Ferragamo ze swoją prominentną klientką — Audrey Hepburn.

JERZY SIECH — aktor, reżyser Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki, lat 49. Obchodził w tym roku dwa okrągłe jubileusze: 20 lat na Białostocczyźnie (wraz z rodziną) i 25 lat pracy w teatrze. Ostatnio występuje w „Krakowiakach i góralach” Bogusławskiego oraz „Łaźni” Majakowskiego. Przygotowuje rolę w „Balu maskin” B. Schulza.

Zona — Alicja, lekarz psychiatra. Córki — Justyna, studentka II roku Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu i Katarzyna, uczennica VII klasy Szkoły Podstawowej nr 22.

W rodzinie — jamnik Bratek.

Duży podziw wśród widzów i najbliższych przyjaciół wzbudza ostatnio coraz bardziej smukła sylwetka aktora „Pięćdziesiątka na karku i na bruchu — to zbyt dużo —” powiada. — Zwiastuje to drugie zaczęło mi coraz bardziej ciążyć, a poza tym, przejąłem się II etapem reformy gospodarczej od tego stopnia, że postanowiłem ją wyprzeżyć w tym właśnie względzie. Zrzuciłem więc 16 kg wagi w ciągu czterech miesięcy.

Aktor ujawnił, iż stosuje dietę tzw. punktową. Konsultacji udziela obojętnie. Szczególnie damom.

★ ★ ★

EDWARD MATEJKOWSKI — 1.38, magister administracji — absolwent wydziału prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego, żona Urszula pracuje w ŁZPB „Narew”, trzech synów — Wojtek (14 lat), Piotr (11) i Artur (8); dotychczasowy kierownik wydziału spraw społeczno-administracyjnych Urzędu Miejskiego w Łomży został 15 lutego powołany na stanowisko wiceprezydenta miasta.

Nie lubi — przede wszystkim samochwalstwa i zadzierania nosa.

Ceni — rzetelność, uczciwość i konkretność.

Marzy — o tym, żeby go nikt nie pytał o czym marzy, a dzieci nie trafiały do administracji, w której pracuje — po 14 latach — uważa za trudną, chociaż nie niewdzięczną: zadowolone można znaleźć w każdej pracy, trzeba ją tylko zrozumieć i ułotwić sobie z nią.

Wypoczynek — znajduje mocząc wódki w pobliskich

akwenach. Największą złośliwą rybą był zaledwie ponad dwukilogramowy szczupak, co go wcale nie zraża. Coraz częściej towarzyszy mu starszy syn, który ma już własną wódkę i zaczęcie.

Chciałby — aby każdy petent opuszczający UM był zadowolony. Ale czy to możliwe?

★ ★ ★

RYSZARD LEWICKI, lat 51, mgr farmacji, absolwent AM Gdańsk; żona Maria — dr inż. chemii, pracownik naukowy, córka Małgorzata — studentka Politechniki Białostockiej; dotychczasowy zastępca dyrektora do spraw aptek Przedsiębiorstwa Zoopatrzni Farmaceutycznej „Cefarm” w Białymstoku został — w drodze konkursu — dyrektorem tegoż przedsię-

wozięcia. Pracuje w nim od 1962 roku.

Niestety, w domu też musi myśleć o pracy zawodowej, a liczne interwencyjne wyjazdy (brak leków!) po rozległym terenie działania Białostockiego „Cefarmu”, obejmującego trzy województwa sprawiają, że czasu wolnego ma zbyt mało i musi wybierać między książką, filmem i działką.

Ceni: szczerość, odwagę, rzetelność.

★ ★ ★

WOJCIECH PLISZKA (1.34) — absolwent filologii polskiej Białostockiej Filii UW i poddyplomowe studium organizacji i zarządzania SGPIŚ w Warszawie. Żona Halina, synowie Jacek i Radek. Podczas ostatniego roku studiów nauczyciel w szkole podstawowej w Gaskach koło Olecka.

## Najgorsze udawanie — „nie ma sprawy”

Ciąg dalszy ze str. 1

Nie wszyscy adresaci tych poczyną korzystać z naszej oferty. Są takie zakłady, które nie uważają tej szansy. W wielu natomiast jest inaczej. Np. w FWP im. gen. Świerczewskiego, w SKR Łazy w gminie Kampinos, w WSK „Okęcie” i w ZAE „Polon” w tych zakładach organizacje partyjne są „niecierpliwie”.

Często w poszukiwaniu nowych rozwiązań odrzucają dotychczasowe, zdawaby się, że jedyną i sprawdzoną metodą działalności. Przykłady te uwiadamiają, że nowe zjawisko: niektóre organizacje partyjne zaczęły wyraźnie zmieniać swój styl działania.

To kapitalny problem, ponieważ ciągle jeszcze są tacy, którzy sprowadzają sprawę do płacenia składek, a na pytanie o swoją odpowiedzialność za przebieg i tempo reformy odpowiadają, że od tego jest dyrektor... i księgowy.

Nie przeczę, grupa takich członków PZPR istnieje również w warszawskiej organizacji partyjnej. Są bierni, niektórzy rezerwują sobie pozytywne recenzje dla siebie, a inni — to kibice obserwujący z daleka bieg wydarzeń, a do swojej partyjności przynajmniej się wtedy, kiedy odnotowywany jakieś osiągnięcie.

Uważam jednak, że coraz skuteczniej radzimy sobie z takimi postawami. Wystarczy powiedzieć, że w ostatnich dwóch latach wydaliliśmy z partii ponad 200 osób uznanych za — m.in. z powyższych przyczyn — niegodnych członkostwa PZPR.

Z prawie 500 tys. towaryszami przeprowadziliśmy rozmowy ostrzegawcze, a do blisko 250 — nałożono różne kary partyjne. Rzecz jednak w tym, aby nie wylać dziecka z kąpielą — chodzi o wychowywanie, stworzenie możliwości poprawy postępowania. Czasem wystarczy rozmowa inspirująca taką zmianą. Postąpiłmy tak z niektórymi członkami PZPR na stanowiskach kierowniczych przygotowujących w końcu ubr. wspólne plenum KW i WKRR poświęcone polityce kadrowej. Mamym jednak też do czynienia z postawami aktywnymi i te przeważają. To przecież między innymi aktywność członków partii spowodowała, że w ubr. przyjeżdżaliśmy w Warszawie i województwie w szeregi PZPR 3483 kandydatów.

Jednakże zachowania biernie muszą mieć swoje przyczyny.

Nie chcę rozwodzić się nad niedawną przeszłością, ale uważam, że jednym z powodów — niedocenianym do dziś jest przebieg przez partię kryzys ideologiczny. Tymczasem tu właśnie upatruje zdania tego, że zachowania części członków partii w nieczym nie odróżniają ich od innych. Krytycznie do tych postaw odnosi się IV, a następnie VI Plenum KC PZPR, dając członkom partii wykładnię i nowe impulsy do działania. Uciekanie od odpowiedzialności za reformę to często obawa przed konfrontacją swojej wiedzy z realiami rozwoju gospodarczego. Prawdopodobnie mściwiste POP nie zabyla, aby tacy towarzysze poznali bliży program partii, by przemyśleli go do warun-

ków wydziałów, w których pracują i żeby zdali sobie sprawę, że o wynikach ich firm decyduje dziś kilka podmiotów. Jednym z nich, obok kierownictwa, są pracownicy, związku zawodowego i ogólna ruchliwość społeczną. Wiele małych organizacji partyjnych. Kompetencje tych podmiotów przeplatają się, ale nie zwalniają to organizacji partyjnych od pełnienia kierowniczych, przewodniczących i służebnych ról.

Która to rola, w trudnych warunkach reform, rodzi często dylematy? Jak pogodzić interes zalegi z potrzebami społecznymi...

To prawda. Jednak od tego właśnie jest organizacja partyjna, żeby rozstrzygać takie problemy i wpływać na odpowiednie decyzje poprzez swoich reprezentantów w samorządzie, ruchu zawodowym, przez prowadzenie odpowiedzialnej otwartej polityki kadrowej itp. To jej statutowe uprawnienia, ale i obowiązki. Najgorsze w sytuacjach konfliktowych jest coś, co określibyśmy jako udawanie, że „nie ma sprawy”.

Trudno godzić się też z takim zjawiskiem: nie znam np. w naszym mieście i województwie przypadku, żeby organizacja partyjna, zakwestionowała we własnym zakładzie sposób naliczania i wysokości ceny produktu finalnego.

Byłem na wielu zebraniach, podczas których głosno kwestionowano te wyliczenia... w sąsiednim przedsiębiorstwie, w którym też przecież działa POP, samorząd, związek zawodowy.

Innym niechciany tematem, niezwykle rzadko brany, „na tapetę” jest ocena jakości własnych produktów, efektywności wykorzystania czasu pracy itp. To fakt, że są to sprawy niewygodne, ale nie zwalniają to przecież od obowiązku reformowania przestarzałych struktur organizacyjnych i produkcyjnych.

Albo żeby móc reformować, organizacja partyjna musi najpierw zreformować samą siebie.

Tak. Reformowanie stylu pracy i zmiany sposobu myślenia, jest dziś dla partii zadaniem najpilniejszym. W warszawskiej organizacji podejmujemy, a czasami wznawiamy także formy pracy, które angażują POP, wszystkich członków instancji partyjnych, które nasze działania otwierają dla bezpartyjnych. Przykładem tego są chociażby takie fakty: w 1987 roku pracownicy etatowi, członkowie egzekutywy i sekretariatu Komitetu Warszawskiego uczestniczyli aktywnie w ponad 2500 zebraniach podstawowych organizacji partyjnych; w każdym posiedzeniu Egzekutywy KW uczestniczą specjalnie zaproszeni robotnicy i weterani ruchu robotniczego. Dlatego ze zdziwieniem dowiedziałem się, że niektóre POP nie przyjęły propozycji przeprowadzenia zebrania sprawozdawczych w obecności bezpartyjnych. Czego się obawiali? A może wstydziły się swego nierobstwa lub fragmentarycznych efektów? Czy nie zadawały sobie pytania, dla kogo właściwie działały? Podkreślam jeszcze raz: reformowanie, niechemistyczne myślenie, otwartość na nowe i nowoczesne formy działania, to jak nigdy dotąd konieczność dla partii.

Z takim hasłem każdy się zgodzi. Ale postawmy pytanie inaczej: jak ma działać

POP dzisiaj, kiedy „nakazowo-rozdzielcze” metody pracy trzeba odłożyć do la-

Przecież w warunkach systemu nakazowo-rozdzielczego wiele organizacji partyjnych również nie wywiązywało się w pełni ze statutowych obowiązków. Dzisiaj jest czas, aby wyciągnąć z tego wnioski. Przede wszystkim aktywizację partyjną, a szczególnie i sekretarzy POP muszą dysponować aktualnym i pełnym rozeznaniem sytuacji w zakładzie i szybko reagować, wybierając z bogactwa możliwości stwarzanych przez reformę — najtrafniejsze propozycje rozwiązań. Członkowie partii muszą w tym procesie brać naprawdę czynny udział, bo nieobecni nie mają racji. Naturalnie, nie do uniknięcia będą błędy. Ale prawdziwość ich wystąpienia znaleźć, jeśli działalność polityczna POP — a nie należy jej mylić z zarządzaniem — oprze się również na doświadczeniu i mądrości bezpartyjnych, będzie bardziej samodzielną.

W waszych poglądach, sformułowaniu „partia powinna...” itp. zastępuje słowem „musi”. Świadczy to o nowym podejściu do tych zagadnień. Ale są to poglądy przedstawicieli „góry” — czy podziela je „dół”, czyli aktywni POP Warszawy i województwa?

Takie rozróżnienie jest niewłaściwe. Po pierwsze: te poglądy stanowią nie tylko przemyslenia i sekretarza Komitetu Warszawskiego, ale są wypadkową wniosków z kilkudziesięciu dyskusji środowiskowych poprzedzających spotkanie w sali kongresowej. Zresztą, stosując wasze nazewnictwo, konfrontacja „góra” — „dół” już praktycznie się odbyła. Na zebraniach tych padło wiele uwag, jak choćby w Warszawskich Zakładach Mechanicznych PZL WZM, gdzie krytycznie oceniono brak konsekwencji w polityce kadrowej, nadmierną sprawozdawczość czy w Supermarcie, gdzie sekretarz — handlowcy z załom mówili, że nasz rynek pozostaje rynkiem producenta.

Z kolei towarzysze z aktywności partyjnych wydawców i działaczy kultury, w czasie spotkania, w którym uczestniczyłem w minioną środę, są zdania, że harmonijne połączenie polityki kulturalnej państwa z zasadami reformy gospodarczej jest nie tylko możliwe, ale daje kulturze określone szanse. Warunkiem jest oczywiście stworzenie właściwego systemu.

O tym, że wspomniany wyżej podział jest sztuczny, świadczy fakt, który chcę przytoczyć na koniec: przed dwoma tygodniami w jednej z fabryk rozmawiałem z wieloletnim członkiem PZPR — robotnikiem nt. swistości słomianki, jaki — między innymi — musi uprawiać administracja zakładu. „Od tego ona jest!” — odpowiedział mi rozmówca — i partia nie może jej w tym wywręcać. Partia musi dbać o interes firmy, ale i godzić go z interesem ogólnym. Czas najwyższy zrozumieć, że w zakładzie, a nawet na wydziale, nie uciekniemy od polityki!” Uważam, że słowa z najtrafniejszym komentarz do spotkania w sali kongresowej.

Rozmawiał: JAN ROZDZYŃSKI



On już myśli o wiosnie  
Fot. Roman Sieńko



## NASI TWORCY

## Na wprost okna

Linoryt od kilku lat przeżywa swoje szczyty, może dlatego — powiada TERESA CZAJKOWSKA — że ta technika pozwala na bardzo szybką wypowiedź twórczą w przeciwieństwie np. do drzeworytu. W linorycie można pokazać wszystko.

Techniki linorytu charakteryzującego się prostymi surowymi cięciami pani Teresa przeżyła jedynie silny kontrast bieli i czerni, pozostając wierną klasycznej postaci grafiki. Jej kreska jest delikatna, prawie ażurowa, ledwie zauważalna, ale bardzo zróżnicowana.

Absolwentka poznańskiej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych z 81 roku Teresa Czajkowska (rodowita białostoczanka) w środowisku grafików ma pozycję wybitną. Na tyle mocną, że pozwala jej na swobodę w wybieraniu konkursów i wystaw. Nie jest to początkowo szerszego pokazania prac, wyjścia na zewnątrz. Zastanawia ją.

Okres przebiegania się na zewnątrz. Zaczynała go w Warszawie, gdzie otrzymała złoty medal i nagrodę młodych w konkursie graficznym im. Giełkińskiego w Jeleniej Górze, nagrodę ministra Kultury i Sztuki w konkursie otwartym na grafikę w Łodzi, pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie plastycznym „Prowincja” w Włocławku.

Brała udział w indywidualnych i zbiorowych wystawach w kraju (Elbląg, Katowice, Poznań, Kraków, Białystok). Prezentowała się także w międzynarodowym biennale grafiki w Lublinie i także we Włoszech, Czechosłowacji, RFN. W ubiegłym roku znalazła się w grupie młodych twórców uhonorowanych specjalnym stypendium ministra Kultury i Sztuki, a na własnym podwórku — wyróżniona została stypendium twórczym wojewody białostockiego.

W tym roku zamierzam ponownie wziąć udział w międzynarodowym biennale grafiki w Krakowie — mówi pani Teresa. — Jest to bardzo ważny, liczący się również za granicą konkurs, na którym można obejrzeć w takim wymiarze to wszystko, co się dzieje we współczesnej grafice. Prawdziwe święto grafików.

Pierwsze linoryty zrodziły się z fascynacji wsiami, gdzie pozostałości czasu minionego kontrastują z nowoczesnością, stwarzając niepowtarzalny klimat — źródło inspiracji dla wielu artystów.

Grafiki Teresy Czajkowskiej oddają obraz codziennego zwyczajnego życia, aczkolwiek zawsze są one wpisane w charakterystyczny kontekst. Jest więc samochód — maluch, symbol awansu naszego kraju, zestawiony z rzeczywistością niezmienną od lat; zaniedbane podwórko, chłop schylony nad siekawką; stary szkieł przez rzębną kapliczkę, jakich niewiele pozostało na rozstajach dróg; kobiety odświętne, w haftowanych bluzkach z koralami na szyi, wkładanych na szczytne okazje; no i para wieśniaków w podszewnym wieku na furze. Obrazy odchodzącej epoki, upływającego bezludnego czasu. Odtworzone z fotograficzną niemal dokładnością detalu.

— Moje wcześniejsze podpatrywanie krajobrazu i ludzi było optymistyczne, pełne wiary — zwierza się Teresa Czajkowska. — Teraz stało ono się bardziej refleksyjne. Skąd ta zmiana na-

stroju? Każdy oświecony pejsaż, każdy letni poranek jest radosny, ale wieczór niesie już ze sobą nostalgię. Ludzie oraz rzeczy nabierają powagi.

Pracuje obecnie nad dokumentacją wykonaną dwa lata temu. Przypadek zdecydował o zupełnym zwrocie w widzeniu otaczającego świata. Tak się złożyło, że było bardzo pochmurnie, a ona miała zły aparat i do tego jeszcze zafaszyrowana sytuacją ustawiała obiektyw na wprost źródła światła.

Ktorkolwiek zajmuje się fotografią, wie że w takich warunkach wychodzą bardzo marnie jakości zdjęcia. Po obróbie materiału zauważa — mówi — że to wszystkie niekorzystne ujęcia fantastycznie przemawiają, przez swoje ciemnienie. Więcej, niż najbardziej oświetlone kształty. To mi nasuło pomysł zrobienia czegoś zupełnie innego od tego, czym się zajmowałam dotychczas. Choć metody pracy się nie zmieniały.

Nadal to jest dokument, odnoszący się do konkretnych miejsc, ale w ostatecznym kształcie o wiele bardziej przetworzony. Jak długo pozostanie przy tym sposobie postrzegania rzeczywistości — nie potrafię odpowiedzieć. Jedno wiem na pewno — do realizmu już nie wrócę. To odrzucenie w moich pracach będzie coraz większe, jednak do abstrakcji w nich jeszcze droga daleka.

Przedtem najważniejszy był człowiek. Obecnie określała go w sposób charakterystyczny, stanowiło to dla głównego bohatera. Teraz propozycja się odwróciła. Człowiek, centralna postać linorytu, jest nadal elementem dającego się zdarzenia, bardzo istotnym, ale kształtowany przez otoczenie; przez fakt, iż znajduje się w konkretnym pomieszczeniu. To sytuacja określa jego pozycję.

Z reguły akcja „rozgrywa się” we wnętrzu, słabo oświetlonych. Główne postacie znajdują się na wprost okna — charakterystyczny odtąd szczegół powstających grafik. W linorycie więc stanowią one ciemną plamę, zgodnie z prawami fizyki. Patrząc na osobę stojącą właśnie w tym miejscu nie widzimy jej wyraźnie, mimo bezpośredniego padającego na nią snopu światła, nie rozpoznajemy szczegółów ubioru, wyrazu twarzy.

Często są to osoby odwrócone do widza ze wzrokiem ukłonym gdzieś daleko. Tajemnicze, wyobcowane. Wygaszone, choć znajdujące się przecież w najbardziej „widocznym” planie. Autorka nie zdradza tak łatwo własnego widzenia świata, jest to zupełnie odmienny sposób przedstawiania ludzi i zdarzeń. Mamy do czynienia z czymś, co dąży do obrazowości ujęć następujących, oto fragment rzeczywistości z konkretną sytuacją, znaną nam z wyrażenia przedmiotami, ale spróbujmy zrozumieć człowieka, który znajduje się w tym otoczeniu; postaramy się odgadnąć, co myśli, co przeżywa. Czy zdołamy go rozszyfrować?

ALICJA ZIELIŃSKA  
Fot. AGNIESZKA SADOWSKA



## Z pomocą NOTRE-DAME

Plinnej pomocy konserwatorów wymaga katedra Notre-Dame w Paryżu. Zaniedbanie atmosferyczne, zwłaszcza spaliny przebiegające samochodów, niszczy jej gotyckie mury, rzeźby i płaskorzeźby. Fatalny stan katedry spowodował, że widzący jej południową ścianę trzeba było rozpiąć siatkę ochronną przed latami. Wtedy to do odnowy uszkodzonych murów użyto technologii z oryginalnych materiałów, co zachowało statykę budowli uszczelnianą w ciągu 600 lat. Zmieniło to też mikroklimat wnętrza, odznaczając się dużą wilgotnością. Jak podkreśla dziekan „Franco Soler”, o tym stanie katedry Notre-Dame wiadomo od dawna, natomiast do dziś nie znaleziono środków na ratowanie tego cennego zabytku.

Ciąg dalszy ze str. 1

stycie i leczeniu. W atmosferze. W gabinetach zabiegowych i salach dla chorych. W tempie, skali pewności i ryzyka.

Z dwutomowej historii — kroniki, rejestrującej ważne wydarzenia, wynotowanego kilka zapisów:

„Dnia 27 lutego 1970 r., uchwalał Rada Wydziału, została powołana Klinika Gastroenterologii w ramach Instytutu Chorób Wewnętrznych... Docent dr med. Antoni Gabryelewicz został powołany na kierownika Kliniki Gastroenterologicznej”.

Pod datą 1 marca 1970 r. zapisano:

„W Klinice rozpoczęli pracę ADIUNKT — dr med. Jan Chmielewski i dr med. Józef Prokopczuk, st. asystent lek. med. Jan Stasiewicz i asystent lek. med. Władysław Szałański”.

Płynął czas. Zmieniały się twarze. Jedni — w białych fartuchach, umieszczani jak gdyby na przeciwnym biegunie i drudzy — w pasiastych pidżamach, szukający tu mądrości, serca i pomocy. Ci, którzy powierzyli swój los w ręce specjalistów i ci, na których spadała ogromna odpowiedzialność. Razem poruszali się na delikatnie zarysowanej przestrzeni między życiem i śmiercią. Było tyle radości przepiękanych czasami wspólnym smutkiem...

Krótką notą biograficzną prof. dr hab. Antoniego GABRYELEWICZA: ur. w 1928 roku, absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi. W 1968 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego za pracę na temat zaburzeń hemostazy w ostrym doświadczeniowym zapaleniu trzustki. Posiada duży dorobek naukowy w zakresie patologii trzustki i żółtaczki. Odbił roczny staż w New York Blood Center (USA). W 1975 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a 8 lat później — zwyczajnego. Został — dr medycyny, syn — także lekarz.

Pod kierunkiem prof. A. Gabryelewicza 19 asystentów uzyskało tytuł dr. nauk medycznych, a 4 osoby ukończyły przewody habilitacyjne. Od 3 lat jest prezesem Polskiego Towarzystwa Gastroenterologicznego. Autor rozdziału nt. chorób trzustki w „Gastroenterologii Klinicznej” oraz rozdziału o ostrym i przewlekłym zapaleniu trzustki w „Przewodach habilitacyjnych”.

Prof. A. Gabryelewicz został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Z górnego piętra wtajemniczenia wracamy na czwartą piętro Państwowego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Lekarze — chorzy. Codzienna praca. Sukcesy i trudne problemy. Radości oraz rozterki. I praca, praca — z pacjentami, książkami, czasopismami, techniką. Wspólna praca nad wieloletnim drabinie. Horyzonty bez granic. Zeglowanie po spienionym morzu wiedzy. Wnikanie w głąb tajemnic życia. Rozszyfrowywanie kulis chorób. Zmagania z czasem i narzucającymi przezeń tematami.

Telefon z chirurgii. Krótkie zdania, kwintesencja sprawy. — Silne krwawienie w przewodzie pokarmowym. Pacjent... lat... przeżył chorobę... aktualny stan. Szybko, każda minuta jest cenna.

Toczą się kółka wózka przez mrok korytarzy. Biel miesza się z czernią. Gdzie jest światło nadziei?

Pracownia endoskopowa. Zespół jest już w pogotowiu.

Dr med. Wiktor Laszewicz, pielęgniarz — Małgorzata Brysiewicz i Janina Krętowska. Zaczynamy. Proszę gastrofibroskop. Lekarz radzi: — Niech pan polyka to jak truskawkę. O, tak, dobrze. Już, już. Spokojnie. Zaraz pomogemy...

Kaple krew. Z butelki do kielicha. Z rany do przewodu pokarmowego. Stąd... na prześwietlenie. Groźna sytuacja. Pacjent dostał już półtora litra tego najcięższego leku, żeby utrzymać ciśnienie. W zapasie są dalsze pominięci. Ileż to kosztuje? Pieniądzy, nerwów, czasu. Ale nie pora na takie rozważania. Życie nie ma ceny. Jest najważniejsze.

Nadal nie można zlokalizować źródła upływu krwi. Napiecie. Podenerwowanie. Pośpiech. Bez wyniku. Przez okular gastrokopu widać fałdy błony śluzowej żołądka. Pacjent był już operowany. Rosnie ryzyko. Co tak krwawi? Pokaz anatomii, wszystko widać wyraźnie jak na rysunku. Gdzie jest poknięcie naczynia? A krew płynie — kropelka za kropelką. Powoli wybieka życie. Tępnienie szansa. Nie denerwować się, w

Jeszcze jeden powód do zadowolenia. Dr med. Orest Hnidec i dr med. Andrzej Banikiewicz skonstruowali urządzenie do kruszenia kamieni w przewodzie żółciowym. Wykonali je z... osłonił motocyklowy hamulec. Rewelacja!

Przed 10 laty utworzono przy Klinice Pracownię Endoskopii Przewodu Pokarmowego (dotychczas wykonano 32710 badań i zabiegów), a przed pięciu laty uruchomiono ultrasonograf (prawie 15 tys. badań). Sukcesy pobudzają marzenia: o kamerze TV, monitorach, magnetowidzie, urządzeniu laserowym... Wówczas byłoby jeszcze lepsze wyniki w realizacji programu rządowego, który dotyczy nowotworów żołądka, ich wykrywania we wczesnym stadium i leczenia operacyjnego.

— Nie jesteśmy daleko w tyle za przednimi w światwie kliniki gastroenterologicznej. Oczywiście, potrzebne są nam najbardziej nowoczesne urządzenia laserowe i ultradźwiękowe, które posiadają zaledwie kilka ośrodków w Europie.

## POWROT DO SIEBIE

takiej chwili nie wolno. Spokojnie, jeszcze raz. Zarówki na endoskopie oświetlają wnętrze człowieka. Światła nakładają. Wreszcie! Jest! Widać dokładnie. Teraz trzeba wstrzymać oddech na 10 proc. solę kuchenną z adrenaliną, przetrwać upływ krwi. Udało się. Jaka ulga.

W tym momencie pacjent jeszcze nie jest świadomy tego co zmieniło się w ciągu trzech minut. Lekarz wie. W porządku. Można odwieść chorego. Dziękuję.

Trzeba otrześć pot z czoła, odetchnąć głębiej. Chciałoby się zapalić papierosa. Dla odprężenia. Nie wolno. Za to można porozmawiać o endoskopii, która zmieniła styl myślenia, systemy badawcze i metody leczenia.

Dr Wiktor LASZEWICZ: — Przed laty mieliśmy do dyspozycji zupełnie inne gastroskopy. To była ciężka praca. Pacjent też musiał odcierpieć swoje. Jednakże już wówczas takie badanie pozwalało na sprzyjające diagnozy. Teraz są endoskopy z włókna szklanego — cienkie, lekkie, wygodne (za jedyną 10 tys. dolarów szukają). Widać, że jest doskonała, można obejrzeć dokładnie każdy zakamarek żołądka, a jednocześnie dokonać biopsji.

Bardzo bezopieczny sposób wykonania zabiegów: uśniewanie kamieni z dróg żółciowych, zatabowanie krwawień w przewodzie pokarmowym, wycięcia polipów żołądka i jelita grubego, poszerzenie przełyku, wprowadzenia protezy z plastiku do przewodów żółciowych. Oczywiście, bez otwierania brzucha czy kłaki pierśowej. Bezkrwawo, szybko, skutecznie.

Znowu wracamy do historii białostockiej Kliniki. W ciągu 17 lat było tu zatrudnionych 23 naukowców akademickich. W latach 1971-73 opublikowali oni 72 prace naukowe w pismach krajowych i zagranicznych. Tematy dotyczyły głównie zagadnień patogenetycznych i terapeutycznych — chorób żołądka, trzustki, dwunastnicy, wątroby i dróg żółciowych. Od 1976 roku ukazały się 152 prace naukowe. Członkowie zespołu brali udział w 31 zjazdach zagranicznych (w tym w czterech światowych kongresach gastroenterologicznych w Madrycie, Sztokholmie, Lizbonie i Sao Paulo), zorganizowali trzy zjazdy krajowe, uczestnicząc w pracach Europejskiego Klubu Trzustkowego. Nasi lekarze wygłosili 151 referatów na posiedzeniach krajowych towarzystw naukowych. Wyjeżdżają też na szkolenia i stypendia zagranicę, zapoznając się z postępami gastroenterologii w produkcyjnych placówkach medycznych.

Dobrze rozwija się współpraca z gastroenterologami fińskimi, zachodniemieckimi i belgijskimi, a także z sąsiednimi krajami socjalistycznymi. Klinika otrzymuje sześć najważniejszych międzynarodowych czasopism specjalistycznych.

Czy polska gastroenterologia nadążyła za szybkim tempem w tej dziedzinie? — pytamy prof. Antoniego Gabryelewicza.

— Na pewno nie występujemy w roli kopciuszka. Po prostu jest rzeczywistość ogromna. Na zjazdach prezentujemy nasze osiągnięcia i wymieniamy doświadczenia. To ważne, że nie pracujemy w izolacji od klinik krajowych, europejskich i światowych.

Mamy wiele kontaktów, co pozwala rozwijać badania i korzystać z dorobku innych.

O randze Kliniki świadczy fakt, że corocznie Centrum Poddyplomowego Szkolenia Medycznego w Warszawie organizuje u nas kursy z zakresu pankreatologii. Prowadzimy też szkolenia dla ordynatorów oddziałów internistycznych i chirurgicznych z całego kraju.

Dochodzi godzina 9. Czas na codzienny obchód. Chorzy czekają na ciepłe słowa i decyzje. Referuje dr med. Grażyna RYDZEWSKA:

Pacjentka... lat 81, samotna, kamica dróg żółciowych. Wyniki badań, podawane leki... Jestem zdecydowana na operację — mówi chora ciętym głosem, drżącym z niepokoju.

Prof. A. Gabryelewicz: — Proszę pani, nieśwety, są przeciwwskazania: podeszły wiek, tusza, niewydolność krążenia. Gdyby wystąpiły ostre objawy zapalenia pęcherzyka żółciowego, wtedy byłaby bezwzględnie potrzebna interwencja chirurga. Podlecmy panią, z tym można żyć.

Następne łóżko. Staruszka. Rozpoznanie: cukrzyca, kamienie w pęcherzyku, powiększenia płucne. Trudna sytuacja. Ale nie można nigdy rezygnować z leczenia.

— Od wielu lat pani jest obywatelką naszej Kliniki... — Tak, to prawda. Byłam tu wiele razy. Przychodzę, podlecę się i jakoś ciągnę.

Pacjentka z Wysokiego Mazowieckiego, Dąbrowy Białostockiej, Malborka. Jedną z nich mówi:

— To dokuczało od kilku lat, ale nigdy nie było czasu na leczenie. Aż przysięgnę. Boli jakby ktoś wbił igły. Lekarze stwierdzili wrzód w dwunastnicy, ma średnicę 12 mm. Potrzebne są dalsze badania. Później będzie decyzja. Nie ma większego zagrożenia.

Inna chora żali się:

— Moich chorób wystarczyłoby dla dwudziestu osób. A tu jeszcze kamienie żółciowe. Tyle nieszczęścia naraz. Pewnie już niedługo...

— Wcale nie jest tak źle, jak pani myśli. Pomogemy.

Rozmowy, zalecenia, wypisy do kart. O chorych — przypływ nadziei, że skoro tak powiedział sam profesor, to znaczy że są szanse powrotu do domu. Tylko więcej wiary — wiary w siebie i opiekunów. W mądrość ludzi w białych fartuchach. W te przyrządy, aparaty, strzykawki, fiołki, pigułki. W czas, który leczy. W loterię życia i pełni, szczęśliwy los. W skomplikowane mechanizmy rządzące komórkami, tkankami, organami i całą konstrukcją ludzkiej istoty. Dużo, jak najwięcej wiary.

Przez sale szpitalne tej Kliniki przejdzie w tym roku kolejno — tysiąc pacjentów. Przyniosą ze sobą bagaż bólu i zwątpienia. Będą czekać w napięciu na decyzję, może to najważniejszą w całym życiu. Raz bliski nadziei, raz ciós rozpacz. W długie dni i noce płaczą się myśli, zdzierają fakty, rozjaśniają i ciemniąją obrazy. Tyle lez, tyle radości. A może zostanie wypisane na kartce słowo „canceroma” i świat zawiruje w oczach? Każdy wierzy w głębi duszy, że jego ominię taki wyrok. Wierzy do końca.

Pewnie jutro przyjdzie mój lekarz i powie:

— Zagrożenie minęło. Jest pan wyleczony, możemy już wypisać ze szpitala.

Do domu! Każdy chciałby tam wrócić, chociaż byłby to dom zbudowany z przyszłościowych kart.

WRÓCIĆ DO SIEBIE!  
MARIAN SUCHOZEBSKI



## Rewia „Telimeny”

## Prosto z Paryża...

Białostocki Teatr Dramatyczny jest wielce gościnny. W foyer żyje jeszcze plakat Mleczki, a przy dużej scenie zaimprovizowano w ostatnią niedzielę podium dla modelek, na którym lódki Dom Mody „Telimeny”, zapropony przez białostockie WPHW, zaprezentował wiosenne-letnią kolekcję, oklaskiwaną dzień wcześniej w Paryżu.

Karty wstępu na paradę „Telimeny” rozprawdano w cenie 1500 złotych (od osoby), anonsując występ Beaty Kozidrak z zespołem „Bajm”. Niestety ani solistka ani grupa na scenie się nie pokazała. Niech żałują przede wszystkim ci, którzy opuścili teatr, tuż po prezentacji pokaz mody nie spodziewając się, że po premierze odbędzie się recital Krzysztafa Dąbskiego. Ponieważ zapowiedziano, że w ramach „Telimeny” nie będzie występów, a w ramach „Bajm” nie będzie występów, a w ramach „Telimeny” nie będzie występów, a w ramach „Bajm” nie będzie występów.

Wieczorem można zobaczyć wszystko, pod warunkiem, że zaznaczone będą bleda, a na głowie znajdzie się jak nie kapelusz, to doobik.

W odrobie są karykaturalne, nieobszerne ramiona. Proponuje to jeszcze ekstrawagancki Zajew, ale nie „Telimeny”. Obecnie poduszki są mniejsze, owalne i nosimy je nie do sukni, ale do zakłóconych, płaszczy, garsonków.

Projektanci z Łodzi proponują rekawy z bułkami lub marszczeniami, wszystkie na kręwdzi ramion. Talia obwija, użyje we wszystkich modelach. Można ją zaznaczyć paskiem, chustką lub tunelem — ale musi być konieczność.

Najwięcej entuzjazmu na widowni wzbudziła na koniec kolekcja wieczorowo-uroczysta. Dwanaście modelek zaprezentowało przepiękne suknie z taffy w dwóch kolorach: czarnym i białym, od ciemnej czerwieni. Towarzystwo wspaniałe „dekore” głowy i czarne tło. To było prawdziwe „cło” programu.

ANNA DEMONOWSKA

P.S. Wszystko to (i trochę więcej) można obejrzeć i zakupić w otwartym niedawno białostockim salonie „Telimeny”.

Fot. Anatol Chomley

Czeski Kadań atrakcyjnie wpisany w panoramę Krusnych Hor mógłby stać się turystyczną perłą; w tym samym paśmie, 45 kilometrów dalej oczarowują kuracjuszy i gości Karlovy Vary. Większość wsi i osad szczyty się palaczkami, wiekowymi zamczkami, których nie zmioła wojenna zawierucha, śladami antycznych tradycji. Kadań nie jest jednak celem poznawczych eskapad i chyba nie będzie. Wisi nad nim ciężka, przemysłowa chmura.

„A” jak: Awers antycznych architektów

Historia 16-tysięcznego miasteczka sięga prawdopodobnie XII stulecia. Z tych i późniejszych czasów przetrwały resztki kamiennych, wzniesionych przez rzymskich żołnierzy, opasany rusztowaniami zamczek. Braha Zatecka i rynek, którego malowniczość nie odda żaden folder. Nie odda — bo go po prostu nie ma.

Przez kilka dni bezskutecznie poszukiwałem najmniejszej choćby wzmianki o rodowodzie Kadań; strzępów legend o krętych schodkach wieściących między ścianami kamiennych — ostatniej drodze, którą kat prowadził swoje ofiary; o największym zapewne, a w każdym razie najbogaciej zdobionym w północno-zachodnich regionach słupie morowym; o przekazywanym do remontu (podobno razem z całą radą miejską) Operator koparki z pobliskiej kopalni węgla brunatnego oraz elektryk z Elektrycznym Prunefov (i EPRU) — Rosław Zak proponują mi pouczające grabież w archiwum miejskim i wyglądają na zaskoczonych, że kogoś mogą interesować tak banalne zakrepy historii.

Bo też nie przeszłością żyje senny, spokojny Kadań nad

Ohra, górską rzeką zaplatającą w kopce łacie czernią rąchowych lasów i bielą śniegu, który też zimy spął bardzo oszczędnie. W wydłużonym aż do kwietnia martwym sezonie zdiwienie wywołuje tu każdy turysta. Nawet ten zachodniemiecki, najniecierpliwiej wypatrywający ze względu na portfel z pupą twardych marek. Muzea, domy noclegowe, przystanki globtroterów, zamknięte są naглуcho przez z górą pół roku.

Kierownik polskiej grupy robót w EPRU I — Wojciech Holownia wprowadza mnie w tę specyficzną postaw i decyzji, którą czasem trudno zrozumieć. Turystyka przynosi skromny dochód i nie wiadac, by ktoś się tym przejmował, chociaż miejska kasa świeci pustką i każdy groźna rewaloryzacja najstarszej, zabytkowej części, staje się nieuchronna. Tak przynajmniej wynika z polistówek rzucających z podziemia kufia niezłego czeskiego piwa.

Na więcej szczeroci trudno liczyć. Ludzie są oszczędni w słowach, a w stosunku do obcych — dość nieufni. Mają jeszcze świeżo w pamięci denerwujące fajerwerki ułanów fikantji Polaków, niezbyt miłe balangi jęgomościów zababiających z kontraktu dwa razy więcej niż oni i szukających hulańskich emocji na nocnych daniach.

Jak na dloni to wszystko widać na twarzy Rostisława, gdy topiąc w piwie efektowne wasy, zerka spod oka na mnie i Holownię. — Przyjechali, pojadą... Są potrzebni, to zrozumiale. Czesi nie kwapią się do takiej koszarnej roboty, jak przebudowa ciągu bloków energetycznych. Polak pracuje, a Czech pije piwo.

Trochę nas denerwuje to popularne powiedzenie, filozofia, ale w duchu przynajmniej rację, że jest to postawa zdrowa. Przynajmniej dla autochtonów.

Przyjeżdżamy z północy naprانی na naszą kryzysową współczesność, na kolejni, niedostatk, załatwiania, kolorytów codziennych zdarzeń i wpadamy w te sielskość, prawie marazm sennych ludzi na uśpionych uliczkach. Stajemy zaszokowani w drzwiach domu towarowego gotowi rzucić się w wir zakręcających ogników przed ladą i konstatację

my, że jesteśmy jedynymi klientami w przestrzonnym pomieszczeniu załodowanych drogim, aczkolwiek atrakcyjnym towarem.

Wędruje po rozległym rynku i na palcach liczę przechodniów. Wracam w ten paś kolorowych kamieniczek wieczorem, gdy światło lamp wydobywa z architektonicznych kreacji nieoczekiwaną urodę i widzę, że znów nie mam towarzystwa w podglądaniu seledynów, czerwieni, pomarańczowości i bieli, w

które przyozdobiono fasady dawniej zabudowy. Próbuje zepsuć ten nastrój, zającę masę frontonów, zawieszę się w płatniane szkaradnych podwórkach, zapamiętam na ruinie trzech czwartych starych domów. Większość z nich patrzy martwo czernią kryją się smutne, nie zamieszkałe wnętrza. Na co drugiej ścianie napis: Przekazane do rekonstrukcji, a pod spodem zamienna improwizacja: „Od dwustu lat”.

„B” jak: Budowane bestsellery — Beton-Stalu

W promieniu trzech-czterech kilometrów od centrum starej Kadania jak mo-

numentalna palisada sterczy na północ i południe las kominów czterech elektrowni: Tušimice I i II oraz Prunefov I i II. Ta ostatnia jest wizytówką polskich budowlanych grupowanych pod szyldem centrali Budimex. Dodajmy — dobrą wizytówką. Oddano ją do użytku w 1983 roku z pełnym zaplecem i terenem wielu hektarów tak urządzonym, jakby chodziło o park miejski. EPRU II wykonana została polskimi siłami w oparciu o krajowe technologie,

Wojciech Holownia z białostockiej placówki Beton-Stalu kończy tu dwuletni kontrakt jako kierownik robót. Okresowo miewa do dyspozycji od stu do 250 krajowych specjalistów. Koordynuje ich pracę, uzgadnia zasady współdziałania z czesochosłowackim partnerem oraz kierownikami Budimexu i jedynego w zasadzie wykonawcy — Beton-Stalu. Ma za sobą miesiąc budowlanego i montażowego „aerobicu” i nieźle wyniki egzaminów z tej próby, gdyż zdążył awansować, a teraz broni się przed namowami na przedłużenie kontraktu.

Zadania były i są wyjątkowo trudne. EPRU I cały czas pozostaje w ruchu. Wyłączane są z eksploatacji tylko te bloki, które aktualnie wymieniamy na nowe. Bardzo pracochłonna i kosztowna zabawa, ale Czesi zapewniają, że rachunek ekonomiczny mówi swoje: i tak jest to proces tańszy, niż stawianie od podstaw nowego obiektu.

Po sąsiedztwie uwiązują się więc polscy remontownicy i czeski personel elektrowni. Podkreślają tempo nie tylko warunki wieloletnich umów, ale także doradne uzgodnienia. Czasem trzeba zdobyć się na wyjątkowy wysiłek, jak to było po groźnym pożarze, który w sąsiednich obiektach strawił część majątku, a którego skutki usuwały właśnie nasze zwoje.

Białostockie murarz — Czesław Oleński i spawacz — Jan Jaszczołt siedzą już na

## ENERGIA KONTRAKTU





## Ziemianka pozna oficera

Ogłoszenia gazetowe od dawna dają atmosferę czasów w jakich zostały wydrukowane. Różni się od siebie treścią, sprawami, problemami. Są w jakimś stopniu zwierciadłem życia.

Spójrzmy na codzienne ogłoszenia naszej lokalnej prasy. W długiej rybnicy „usługi” — prawie same telery — „sprzedaż”. W ruch idą telewizory kolorowe, przeźwężnie „Rubiny”, i wszystko to co udało się przywieźć z zagranicy, żeby się „zwrócić koszt wycieczki”. Z ogłoszeń, jak z mapy można czytać kierunki wyjazdów nie tyle turystycznych co „handlowych”.

Niekiedy całe strony za drukowane są ogłoszeniami o wolnych miejscach pracy. Przedsiębiorstwa wielkie i mniejsze, z różnych rejonów kraju poszukują rąk do pracy, zapewniając mieszkanie w hotelach. Obiecują nawet wyjazd do pracy za granicę. Chyba jednak niewiele osób daje się skusić, bo ogłoszenia wciąż się powtarzają. Ogłaszają się również właściciele samochodów, parcel, a mało kto poszukuje tą drogą pracy.

Jakże inne są ogłoszenia drukowane w czasopiśmie np. z roku 1938 i 39. W tamtym czasie w ogłoszeniu matrymonialnym jedno słowo kosztowało 30 gr, zaś poszukujący pracy płaćli za słowo tylko 10 gr. Bo i też takich ogłoszeń było najwięcej.

Pracy poszukiwali przezwężnie ludzie młodzi. Na przykład — „Mam lat 19, jestem zdrowa, przystojna, znam robotki ręczne, język angielski, niemiecki, w zamian za dobre serce i utrzymanie”. — Podkreślano swoje dobre pochodzenie, o czym się teraz w ogóle nie słyszy, gdyż po wojnie najwyższe ceny było przeciw pochodzenie robotnicze i chłopskie — ze „sferami” trzeba było się ukrywać.

Więc kiedyś pracy poszukiwała — „Osoba młoda, z towarzysztwa, najmniej się domem osób samotnych. Jednocześnie może pomagać w pracy biurowej”. Albo — „Która z dobrych pań pomoże znaleźć pracę osobie z lepszej sfery, oszczędnej, pracowitej — prowadzenie domu, pensjonatu, hotelu”.

W dawnych czasopiśmie są ogłoszenia, na które dzisiaj nikt nie zwróci uwagi. Zauważymy, że ogłoszenia te były posady osoby z ogłoszenia.

„Absolwentka szkoły handlowej szuka pracy w biurze lub handlu” — a także „Nauczycielka młoda, prawo nauczania niemieckiego, początki francuskiego, poszukuje posady” — lub — „Inteligentna poszukuje pracy ekspedientki, lektorki, wychowawczyni dzieci” — albo — „Ekspedientka, bufetowa prosi o stosowną posadę”. — „Wszystkie panie z Warszawy i Łodzi, biedna paniąka prosi o pomoc w odszukaniu posady ekspedientki”. — „Panie czytelniczko, proszę o zaopiekowanie się mną. Mam 18 lat mogę być ekspedientką, zająć się dziećmi”. — „Absolwentka filozofii, młoda, łagodnego usposobienia, poszukuje posady guwernantki do dzieci w wieku szkolnym”.

Takich ogłoszeń jest bez liku. — „Paniąka uczciwa i pracowita z odbyłą praktyką handlową poszukuje posady w sklepie”. — „Brat mój, świetnie zbudowany, zdrowy, 17-letni pragnie wyuczyć się cukiernictwa. Kto go przyjmie?” — O posadę zabiegali ludzie z wyższym wykształceniem, osoby „ze sfer” i prości a pracownicy i mało wymagający.

Nie tylko poszukiwania pracy, dotyczyły ogłoszenia. Ludzie prosili też o pomoc. Stroskana Maria pisała — „Mąż mój od kilku lat pozostaje bez pracy i nawet nie może o nią zabiegać, gdyż ma bardzo zniszczony garnitur. Może która z pań znajdzie garnitur i zechce go ofiarować”. — „Która pani dopomaga biednemu klerykowi (słeroce) do kupna sutanny? Wdzięczność okaże w modlitwie”.

Na tę pomid nie trzeba było długo czekać, już w dwa miesiące później ukazało się ogłoszenie „Z niezmierną wdzięcznością łaskawym ofiarodawcom składam Bóg zapłać — kleryk”. W czerwcu 1939 roku „Chora słeroła” — pisała — „Może któraś pani będzie tak dobra i ofiaruje mi składki na operację”.

Najwięcej tragizmu zawierały ogłoszenia matek — „Oddam na własność zdrową, ładną, 16-miesięczną dziewczynkę”. — „Ładnego, roznego chłopczyka, zdrowych rodziców oddam na własność”. — „Biedna, b. nieszczęśliwa matka apeluje do łaskawych serc o pomoc dla swojego jedynego, a chorego dziecka, któremu życie uratować może tylko dłuższy pobyt w Rabce”.

Dziś może nas zainteresować jeszcze jedno ogłoszenie, tym razem redakcji „Mojej Przyszłości” z maja 1939 r. Można się nad nim zadumać, więc podaję bez skrótów: „Firma Henckel, której centrala znajduje się w Düsseldorfie, wydała jednodniową propagandową, gdzie zamieszczono antypolski artykuł, przedsta-

wiający nasze ziemie zachodnie, jako kraj rdzennie niemiecki. Jako ilustracja do tego artykułu ukazała się fotografia kamienia granicznego, znajdującego się w pobliżu Pili z prowokacyjnym napisem: „Nigdy Niemcy nie zapomni, co ślepa nienawiść zabrała. Czekaj na godzinę, która zmyje hańbę krwawiącej granicy”.

Wobec tej niesłychanej prowokacji naszych uczuć narodowych przez niemiecką firmę Henckel wzywamy wszystkie Panie Czytelniczki do solidarnego bojkotu wyrobów „Persil”, „Asta”, „Henkel”, „Sil”, „Imil”. Będzie to najrozsądniejsza reakcja na wrogi zakus wobec naszych granic zachodnich. Równocześnie oświadczamy, iż Wydańnictwo nasze nie będzie odtąd przyjmowało ogłoszeń firmy „Henckel”. Dodajmy, że wyroby te, to proszki do prania i czyszczenia.

Z wielu stron czasopiśmie wychodzących tuż przed wojną, kuś ogłoszenia matrymonialne. I trzeba stwierdzić, że bardzo różniły się od współczesnych. Wiele panien poszukujących mężów podawało nie tylko walory awersu i rewersu, ale również wysokość wnoszonego posagu, co dziś jest sprawą niesłychanie rzadką. A wtedy — „Młoda, wysoka, ciemnoka, 20.000 zł. pozna sympatycznego oficera”. — I również młoda — „niebrzydka na posadzie państwowej, nieruchomość 4.000 zł chce podzielić uczucie życie”.

„Przebiła” te wszystkie, z posagiem nie było jakimś młoda wdowa, blondyna lat 33, „która posiada majątek, w postaci pensjonatu w górach, a także prowadzi intratne przedsiębiorstwo i poszukuje szlachetnego, z gotówką”.

W ogłoszeniach ukazujących się w rubryce „Ożenek” jakby więcej było liryzmu niż dziś. Oto tylko dwa przykłady — „Brunetka o nieprzeciętnych zaletach duszy i ciała pragnie być duszą, skłonkiem i wiosną bratniej duszy”. Podpisana „Limba”. Natomiast „Biała Dalia” nie liczy się z opłatą (30 gr za słowo) i pisze — rzewnie: „Jedzie wiosna — a jeśli mimo to będzie Ci nierzadko smutno i źle, jeśli tęsknisz za czymś, co mogło być, a nie przyszło, a w sercu masz żal za czymś co było, a przeminęło, jeśli zaskakasz ręce w bezsilie, że nie zmienić nie można, jeśli ci jest tak bardzo samotnie — napisz do mnie, może będzie nam lepiej, może będzie nam jaśniej”.

ANNA ZAREMBINA

Umieranie — wbrew przesądowi — na jawie nie ma z tym nic wspólnego. Przeciwnie, zapowiada szczęście i długie życie. Bieganie — bez przeszkód i do celu jest dobrą wróżbą. Zła, gdy usiłujemy biec, a z tego nie wychodzi. Na wszelki wypadek warto sprawdzić stan dróg oddechowych i układu krążenia. Dziecko — sen o własnym, nie jest pomyślnym, cudzym — w dodatku rozbawionym i roześmianym — wróży dobrą perspektywę. Złoty — wypadanie, przepowiadają, według Egiptan i Greków, śmierć krwawą. Freud zaś uważa, że będą jakieś problemy o podłożu seksualnym.

Zawsze pomyślną wróżbą jest sen o chlebie — czeka nas bogactwo, dobra praca i pomyślność we wszystkich przedsięwzięciach. Szczęście zapowiada też sen o kobiecie, ładnych i miłych, zaś o starych i brzydkich — straty i rozczarowania.

Dobre także pić mleko we śnie. Chorem zwiastuje ono powrót do zdrowia, zdrowym — światło samopoczucie, a kobietom płodność. Jeśli do tego przyśni się jeszcze krowa — oznacza spadek po bogatej krewnej — będziemy mieli pełne szczęście. Złoty kolor najlepiej śni? Nie ma reguły, ponieważ znaczenie mają tu okoliczności i odcienie poszczególnych barw. Np. zielen — jasna zapowiada radość, ciemna — oszustwo i podstęp. Biel zwiastuje znanie, szczęście, honor, ale już być u bramy w biały strój — śmierć.

Oczywiście, radzimy patrzeć na te przepowiednie z przymrużeniem oka. Ale jeśli już ktoś uprze się i będzie traktował je poważnie, to życzymy mu tylko snów o chlebie i ładnych kobietach. (Opr. sf)

## Ogień, chleb i...

Czy warto przejmować się snami? Psychoanalizy uważają, że warto. Właściwie rozumienie i tłumaczenie snów, może pomóc w zrozumieniu własnego „ja”, właściwie odczytać swoje myśli i pragnienia. Nie jest to jednak łatwe, zwłaszcza, że nie wszystkie jeszcze prawdy o śnie i marzeniu sennym zostały odkryte.

Prawdziwa rewelacja we Francji stała się książka „LE CODE DES RÊVES”, czyli „KOD MARZEŃ SENNYCH”. Jej autorem jest lekarz, psychoanalityk i historyk medycyny, dr J. MAILLANT. Podaje on w sposób nader przystępny i dowcipny interpretacje snów na przestrzeni wieków. Warto poznać się z niektórymi.

Ogień — od najdawniejszych czasów uważany był za symbol namiętności. Płonący równo, jest zapowiedzią zamożności i powodzenia. Ale już postrzępiony i niejednorodny, świadczy o groźnym śniacem lub komuś z najbliższej rodziny. Gaszenie pożaru wróży pomyślność.

Woda — pienie zimne, wróży szczęście, ciepłe — chorobę i niepowodzenie. Odbicie twarzy lub sylwetki w wodzie zwiastuje śmierć. Widok wody znaczonej — też nie wróży nic dobrego. Podobnie z kąpielą, gdzie interpretacja zależna jest od czystości wody. Śny o wodzie nierzadko zapowiadają początki choroby układu moczowego.

Często we śnie spadamy. Freud uważa, że lączy się to z uczuciem niepokoju, a zdaniem biologów — z efektem śniącego zaburzenia układu pokarmowego.

go, wkomponowany jest już w skład polskich remontów, których dziełem są dwa bloki błyszczące nowością. W perspektywie — odnawianie się całej wymiary następny. Dotychczasowe wyposażenie jest całkowicie usuwane. W miejscu robót pozostają nagle mury. Później za pomocą ciężkich suwnic, elementy przetrzucane są podwieszonym transportem ponad pracującymi robotnikami na nową konstrukcję. I tak będzie jeszcze przez kilka lat. Oczywiście sprawa innych ekip z kolejnych kontraktów realizujących cykl jednych z poważniejszych zadań eksportowych w historii polskiej współpracy z zagranicą.

Przemysł dokonuje dzieła zniszczenia. Od Litwina nadciągają chmury „łojnej chemii”, znad kopalni smutek pyłu. Nawet tańsze mieszkanie, który od dziesiątków lat wdychają do paskudziwo nie mogą przywyknąć do smutnej prawdy. Przemysłowy impet stanowi zarazem kres kadeńskich szans.

Miasto jest wydłubione. Specjalne kopalnie i energetyczne zaciąg, reklamny i doping dla niezdecydowanych, nie przyniosą oczekiwanych rezultatów. Perspektywa wy-

szczy, niż średnio w Czechosłowacji zarobków, nie stanowi dostatecznej pokusy, a wspaniałe panoramy, tereny wypoczynkowe z niezłą bazą, szlaki narciarskie i turystyczne, mieszkalni innych rejonów wola oglądać na urlopach, niż z okien własnych domów.

W okolicach kadeńskich rynku kilkadziesiąt starych budynków cierpieliwie czeka na gospodarzy gotowych zainwestować w remont i wystrój wnętrz symboliczne chłazy. Na cud jankiego dokonał ów artysta plastyk, który z kamienicy zrobił cacko, jeszcze dotkliwie obnażając szpetotę sąsiedztwa.

Niestety nie ma też chętnych na nowe budownictwo. Rostisław Zak z żoną i dwójką dzieci czekali na mieszkanie trzy miesiące i uważają, że w warunkach Kadeń, była to niepotrzebna próba cierpliwości. Wszak kilkaset metrów od siedziby stoją trzy bloki. Od ponad roku czekają na lokatorów. Najpierw miały tu mieszkać młode samotne matki z dziećmi, ale zabrakło matek (nie tylko samotnych). Potem miały tu zaurożować dyrekcja kopalni czy elektrowni, ale ostatecznie mieszkanie stało puste i przypomniała o kłopotach urokiłowego Kadeń, którego przed wydłubieniem i powolną degradacją nie uchroniły setki skierowanych tu Cyganów. A mi nie osłonił najpotężniejszy u podnóża Rudaw — ślup mowy.

Tekst i fot. ANDRZEJ POLAKOWSKI



Niezbędny był okres w którym Eugeniusz Henryk Ka prowadził „bardzo spokojny tryb życia”. (Nie podaje brzmienia nazwiska bohatera tej opowieści a ciekawym doradzą śledzenie ogłoszeń w „GW” — szczególnie tych, w których publikuje się wyroki na koszt oskarżonych. Sąd Rejonowy wyrokiem z dnia 18 grudnia 1988 r. wymierzył taką właśnie karę dodatkową w stosunku do naszego bohatera — (Eu)GENIUSZA szalibierstwa).

Ten „spokojny tryb” życia to układanie ba, nawet precyzyjne opracowywanie długoterminowych planów na przyszłość. Nie miał w stosunku do życia jakichś nadzwyczajnych żądań. Chciał tylko nie robić i bardzo dobrze żyć. A widział jak ludzie żyją, o widział. Jako pilot wycieczek zazdrościł nowoogakim rozrzućności, obserwował jak w pokojach hotelowych „odchodzi zabawa w pięć obrazków” i jakie są przebitki.

## Wygrać możesz -przegrać musisz

Tak, tymi najbardziej forsastymi byli przezwężnie rzemieślnicy lub tzw. ludzie interesu. Rzemiosło opadało bo trzeba pracować. Pozostawał więc interes i trening w karcioch. Oj, dorwał by takiego prywatniarza z gotówką — często myślał — i ograć do imentu. Żeby tylko karta poszła.

Ten spokojny czas spędzony w Barszczewie był jednocześnie, mówiąc językiem sportowym, przedłużonym momentem koncentracji przed startem do fortuny. Miał już upatrzonej parę wpływowych ludzi poznanych podczas pilotowania wycieczek orbiswskich, którzy ten jego start mieli zdyktować.

We wrześniu 1967 r. rozpoczął starania o uzyskanie zezwolenia na przyjęcie w sjenie jadłodajni przy schronisku PTTK w Tykocinie. I choć się wielu czytelników zadziwi, takie zezwolenie zdobył choć nie miał żadnych kwalifikacji do prowadzenia takiego zakładu ani też gotówki. Miał za to, jak się mawiało poważne „plecy” wspierające energicznego i pełnego inicjatywy młodzieńca. On sam opinił tej nie dementował a przeciwnie, podsycał jej umiętnienie.

Wiedział oczywiście, że na prowadzenie jadłodajni potrzebna jest gotówka, ale on tu do Tykocina nie przyjechał aby wkładać forsy, ale aby ją stąd czerpać. I w tej sprawie był bardzo niecierpliwy.

Albo tak w ogóle bez pieniędzy nie mógł jednak ruszyć. W październiku i listopadzie 1967 r. u trzech znajomych w Księżynie i w Białymstoku pożyczył ponad 30 tys. złotych. Niedługo potem dwójka z nich złożył „propozycję nie do odrzucenia”.

— Jeśli chcecie, abym zwrócił wam dług, pożyczycie mi pożyczkę w tykocińskim SOP. Inaczej pożegnacie się z forsa.

No i podpisał. Ale pieniędzy nie dostali. Bo pan, dwójka imion, Ka nie lubił oddawać już wtedy a później w szczególności. Z tego nazwiskiem spotkałem się w lecie ubiegłego roku całkiem przypadkowo i w okolicznościach niezbyt dla mnie miłych. Przyjechał oto do mnie z Wrocławia dobry znajomy Izidor Teszner zwabiony moimi opowieściami o urokach białostockiej ziemi. Coś mi „odbiło” i po urokach Białowieży, Kruszynian, Wigier, zaproponowałem wycieczkę do Tykocina.

Już w Jeżewie miałem trudności z odpowiedzią na pytania docieklivego gościa: „Czemu „Głogierówka” jest remontowana w sezonie, jeśli w ogóle jest remontowana, bo robotników nie widać? Czy celowo doprowadzono do ruiny budynki należące kiedyś do Zygmunta Głogera, słynnego autora „Encyklopedii Staropolskiej” i pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”.

Wtedy to poczułem jak trudno jest dorabiać uzasadnienie do fałszywej teorii, nawet w imię lokalnego patriotyzmu — „że u nas wszystko gra, tylko są trudności obiektywne”.

W tykocińskiej synagodze nie musiałem niczego „dorabiać”. Bronią się sama. Natomiast na pytanie dlaczego pamiętał po Głogrze są tu na Kaczorowie a nie w Jeżewie odpowiedziałem mrukiwie, „tu także był”. Potem oglądaliśmy skandaliczny remont zabytkowej szkoły i ohydny, cuchnący rynsztok przy którym ustawiono tablicę „rzeka Narew”. Widok przerażający.

— To mają być te zielone płuca Polski — z wielką dozą ironii zapytał wrocławianin i nie czekając odpowiedzi dodał — dyrekcję proponuję umieścić w tej rudzie.

Tu wskazał na niedyszący atrakcję turystyczną Tykocina czyli Alumnat w którym i hotelik był i restauracyjka. Boże, jak można było dopuścić do takiej dewastacji. Jak można było zamarować, zniszczyć, nasze wspólne bogactwo. W Tykocinie dokonano unicestwienia zabytku obudowanego za moje i wasze, czytelnicy, pieniądze. I coś

mi się wydaje, że ani winnych nie będzie ani ukaranych, bo ostatnio jak donosiła prasa PTTK pożyło się obiektów i kłopotu na rzecz SARP-u. Niech się teraz architekci martwią, nim odpoczną w Domu Pracy Twórczej.

Kiedysmy tak oglądali „smród i ubóstwo” podłoża do nas dwóch panów „na drobnym płaństwie”, jako że po trzynastej już było z ruinami.

— Spóźnił się panowie kawalek czasu. Teraz tu nie ma co oglądać. Pozostały tylko wspomnienia.

— Ale w sześćdziesiątym ósmym — uzupełnił drugi — jak tu rządził Henio Ka, to zjeżdżali faceti nie tylko z Białegostoku ale nawet z Warszawy. Na gorzałce, na karcioch, na dziewczynach. Wszystko pod jednym dachem.

— O, na tym placu — wtrącił ten pierwszy — jadował często sanitarny helikopter. Panowie lekarze lubili tu „podwieczorek spożywać”.

Wtedy nawet nie przypuszczałem, że ta niezbyt prawdopodobna opowieść podpiętych panów znajdzie potwierdzenie w sądowych dokumentach. To już wtedy w 1968 roku w ciągu kilku miesięcy Eugeniusz Henryk Ka na całego rozwinął skrzydła. Jadłodajnia, co prawda nie dawała mu dochodów, ale obrzytnie sumy pieniędzy przynosił sam jej „sztyd”. U jednego z felczerów lotniczego pogotowia, który szczególnie polubił ten tykociński przybytek, pożyczyl 31 tys. złotych na „organizację” zezwolenia wyszynku wina obiecując, że nie tylko odda pieniądze, ale pana felczera jako przyjaciela na cichego współnika przyjmie.

Nie śpieszno mu jednak było do kupowania potrzebnego wyposażenia i płacenia rolnikom za produkty a personelowi za pracę. Inwestował w pokera, bo tu przewidywał największe i najszybsze profity. Tylko, że jakos karta mu nie szła. A w karciszki nie braciłki. Wygrać możesz — przegrać musisz.

C.D.N.  
EUGENIUSZ  
HRYNIEWICKI

## Uczyć się „żyć”

LUKASZ, jak na swój wiek szesnastu lat, jest chłopcem dorodnym i przystojnym. Oglądając się za nim nie tylko jego rówieśnicy, ale i starsze panie. Nauczycielka z geografii pozuła taką „miętkę” do chłopca, że zaczęła mu stawiać dwójke — żeby tylko znaleźć pretekst do udzielania korepetycji i bycia z nim sam na sam.

Któregoś dnia Lukasz zniknął. Nie było go w domu, ani w szkole. Zmarwiła się rodzina. Popsuł się humor pani nauczycielce. Powiadomiona milicja zdołała jedynie dojść, że chłopak wyszedł po lekcjach ze szkoły, pożegnał się z kolegami i więcej go nie widzieli.

Oczywiście, próbowano przede wszystkim ustalić grono rówieśników, z którymi przyszedł się Lukasz i od nich dowiedzieć się o „drugim życiu” nastolatka. Niewiele to dało. Chłopak był zamknięty w sobie i chodził własnymi ścieżkami. Znajomość z panią nauczycielką tłumaczono wyłącznie w kontekście udzielanej korepetycji. Powiadał że środowiskiem narkomanów i tzw. elementem przestępczym nie było.

Nie dziwnego, że sytuację uznano za wybitnie zagadkową i energicznie wzięto się za jej wyjaśnienie. Zaalarmowano milicję w całym kraju. Po kilku tygodniach chłopaka zatrzymał na jednej z warszawskich ulic patrol ZOMO. Sztydło wyszło z worka. Lukasz podczas Święta Zmarłych poznał starszą od siebie o 15 lat panią. A że miał już „wprawę” w podbijaniu kobiecych serc — wyjechał nikomu nie mówiąc.

Pani potraktowała chłopca — jak na jego wiek — poważnie, to znaczy nawią-

zała z nim klasyczny romans. To mu imponowało. Wprawdzie psychicznie nie był przygotowany do życia w świecie dorosłych, ale fakt posiadania przy sobie atrakcyjnej kobiety, wzbudzającej pożądliwość męską, go zaskoczył, przekonywał go, że spotkał swoje szczęście.

Pani Jolanta, tak miała na imię adorka Lukasza, nie kryła przed nim, że jest mężatką. Mąż jest na robotce w Libli — mówiła — do domu przyjeżdża rzadko, a o swojej lubej pamięta, przysyłając jej co trzeba. To znaczy „zielone”, co też imponowało Lukaszowi. Miło i sympatycznie żyło się Lukaszowi tylko przez tydzień. Któregoś wieczoru pani Jola sama wybrała się na dancino, a do domu wróciła w towarzystwie pana po czterdziestce. Lukasz przestał ją interesować, wiadomo — smarkacz.

Bez pieniędzy, z duszą na ramieniu, będzie skarcony przez rodziców, chłopak waleśał się w labirynty Dworca Centralnego. Zainteresował się nim pewien przystojny inżynier, proponując najpierw kolację w „Budapeszcie”, później nocleg u siebie. Lukasz przystał.

Mieszkanie inżyniera było gustowne, w samym środku stolicy. Wyposażenie, jakie widzieliśmy tylko w amerykańskich filmach. Polskie vodka, porno, a później wspólne godziny na kanapie, spowodowały, iż Lukasz zapomniał o bożym świecie. No i minęły kolejne dwa tygodnie.

Któregoś dnia chłopak uznał, że bez względu na dalsze konsekwencje, musi wyrwać się z układu, w jaki został wplątany. Pod nieobecność gospodarza przebywającego w pracy, opuścił jego mieszkanie. Przy

STANISŁAW FIEDOROWICZ

walczkach. Ostatnie zakupy, pozeznania z kolegami i będą mogli wracać do kraju. Zostawili na tej budowie po kawalku zawodowych życiorysów i ślady wytrzeźwień, których nie skompensują ani nie zle zarobki, ani względnie gróstatiek propozycji kulturalnych, rekreacyjnych, poznawczych.

Stanisław Misiewicz także nie przesłania relaksowej oferty. Owszem, może wybrać się na basen, pograć w tenisa, w dni wolne pojechać autokarem na zwiedzanie programów zakątków. Rzadko jednak korzysta z takich atrakcji. Jest murarzem i tynkarzem, a faktycznie (jak wszyscy tu zatrudnieni) musi poradzić sobie z każdą robotą. Od czerwca ub. roku czuje w kościach setki dniówek i po fajrancie woli wrócić do baraku, zagrzebać się w gazetach, zapatrzyć w telewizję, nawet z tak kiepskimi programami jakie serwują praskie i bratysławskie studia. Gdzie mu tam szukać przygód na dyskotekach czy w sporcie!

W Białymstoku zostawił żonę, córkę uczącą się w ogólniaku i syna w podstawówce. Powiada, że właśnie ta rozłąka, jest chyba najbardziej kłopotliwym balastem służbowego wyjazdu. W każdym razie egzamin z kwalifikacji i doświadczenia zdawał już przez 16 lat budując m.in. białostocką EC II, ale sprawdził samotności i dokuczliwej nostalgii za granicą bywa dla wszystkich nie mniej trudny. Może nawet o tyle uciążliwszy od nieustannego zabiegania, wyjątkowych wymagań co do terminowości i precyzji, że nikt w zasadzie





„... uciekałeś przed siebie jakbyś w nieznane z nieznanymi. Sam nie wiedziałeś teraz, dokąd, będzieś najchętniej dla ciebie powędrować. Czy do Grajewu, czy do Krynynia, a może do Korycyna. Była już noc. Z wolna odrywał w tobie ten człowiek nieubłagany, którego nagromadzona gorączka wyrwyła z rozpaczy... Do tej pory czepiałeś się jeszcze wymyślanego smutku, który cię łączył z rzeczywistością. A teraz?”

"Odejsz z Sodomy". Tak zatytułował swoją kolejną powieść Zygmunt Wójcik, autor, którego nazwisko nieobecne jest czytelnikom Polski północno-wschodniej. Reporter, pisarz, poeta. Można też odwrócić tę kolejność lub przestawić ją. Najlepiej — postawić znak równości. Od debiutujących "Wierszy" z 1962

Przyznam, że opowiadanie Bronisława Harmakowskiego brałem częściowo za wytwór fantazji żołnierskiej. To się często zdarza, zwłaszcza, gdy od wydarzeń mija kilkadziesiąt latnych lat. Otóż dr med. Adam Majewski całkowicie potwierdza opisyane przeze

— Czego on chce? — wrzasnął nasz porucznik.

Panie poruczniku, kierowca nie rozumie, dlaczego pan te chlebki nie chce. Oni nie chcą na podany mu stan, ale jeżeli pan poruczniku uważa, że za mało, to on sam może powiedzieć, o ile więcej.

— Wprawdzie — powiedział — w wojsku nie ma kart zaprowiantowania. Anglijski kierownik nie może być przecież głodny, niż może, są podjeżdżające kradzieży w ogóle nie wchodzi w rachubę.

R. Majewski komentuje to zdanie w Szkolce krótko:

— Co król, to i wojeza; widzieć nie mogę, jak się znalazł.

Wzieli do niewolę międzygo  
blę, gdy ich  
karta przez nie  
domów wyska  
nie, nie  
kimi, Amal  
sądu. To Pola  
deluzie. Uw  
mieszkał. Co  
Co żro  
— pyta k  
ich kpt  
chcieli w ta  
zinczować?  
— Nie rozi  
dział...

# Ziele kocię

Bohaterowie jego reportaży, opowiadań i powieści osadzeni są w konkretnych, często dramatycznych realiach polskiej wsi: „nieudacznicy” w „Mowach weselnych”, Stary z „Zabijania koni”, Alfred Zabawa piszący niepisany list do syna w powieści „Kochany”, głuchoniemy Marianna Gradzka w reportażu

ino Anglików, wyjawili, że gospodarze się spo-  
dziejali, iż polski oficer będzie  
podziwiał waleczność żołnierzy I-  
tali. A tak, tak... Okazuje się,

# gowrZasku

Zygmunt Wojcik ma własną receptę na przetwarzanie rzeczywistości. Według niego reportaż jest formą bezwzględnego respektu dla faktów, a beletrystyka polega na ustawicznym łamaniu faktów przez wrażliwość pisarską, fantazję, pomysły. Tak reportaż został przetworzony w powieść „Zła miłość”.

...Początkowo, stawał się z niej  
tek i cicha jak rekwizycja,  
z której wysunęła się ręka.  
Taka była Nikiforowa matka.  
Rusinka Maria Drewniak —  
bełkocząca kaleka, przygarbiona  
wiecznie wyrobnicą i żebra-  
raczką, nawykła tylko do u-  
ległości i służenia „państwu”.  
Nie miała nikogo bliskiego o-  
prócz dziecka — tak samo  
bełkoczącego, przygluchego,  
wątłego Nikifora. Nie miała  
mu nic do przekazania prócz  
powiadzenia do cerkwi, pokrzy-  
wywania „świętych obrazów”  
i bełkotliwego powtarzania, że  
to malował jego ojciec.

Najpierw wyrysowywał kontekturkach wyrysowywał teko-  
lejno poszczególne kontury,  
potem nanosił kolor, jeszcze  
raz uzupełniał, poprawiał i  
wykańczał obrazek przepisa-  
nym napisem, często nieczy-  
telny (był analfabeta i literki  
przemaalowywał), często u-  
mieszczonym tylko po to, by  
zapewnić wolne miejsce na  
papierze. Malował fantastycz-  
ne bramy i góry. Dworce ko-  
lejowe, miasteczka, tunele,

Pan Tadeusz  
fora codziennie  
pierośmia, c  
rzmawiał.  
po swojemu  
kottliwe, a  
pana Tadeu  
pensjonacie  
codziennie,  
dniową prze  
dziele.

Jezeli uważnie wyczytać się w te oryginalna twórczość, to u da się zauważyć motyw szczególny, który powtarza się jak strąka ludowej przysłówki: *niemalże każdy bohater ma coś wspólnego z ziemiem koczownicząskimi* *ziurawcem*. Ta dziwna nazwa, używana wyłącznie w Kpie Lubawskiej, pojawia się także na kartach powieści „Odejsz z Sodomy”, zdaje się przeczyć w tak bardzo innym, wschodnim pejzażu. Ale gdywim dzisiaj spytała autora, obecnie wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich — co to jest ziemia koczownicza? — odpowiedział mi porównując tak, jak przed laty: — *Mój kraj, ziemia, moja młodość, moje życie, moje powroty w rodzinne strony, odejścia od spraw które niejako zdradziłem, zamieniając wieś na miasto. Pozostały wlezy społeczno-kulturowej z tamtym mikroświatem, który wciąż od nowa emanuje świeżością, inspiruje.*

# z Krynicy


 Duże kartony ciąż na mini-  
 sze. Parę swoich nowych  
 brzązków podarował panu  
 deuszowi. Nikifor nie zdzi-  
 się, nie zaprotestował, gdy  
 wy znajomy zaczął go ry-  
 wać. Pewnie dlatego, że  
 artysta doprowadzający k-  
 dą linię do końca nie uzi-  
 wał szkiców. W dodatku  
 sunek nie był kolorowy. Pe-  
 nego dnia odkrył, że  
 znajomy maluje także barw-  
 pejzaże. Skrzywił się bar-  
 na to malowanie. Prychnął  
 rozpoczęty obraz. Kilka r-  
 beżkołitwie powtórzył —  
 Matejko" i...odziedli.

zanych od matki,  
wyobrażonych.  
ego siebie, inne-  
Nikifora-biskupa  
go — w kościele  
— przy posiłku  
tęch.

sz spotykał Niki-  
le, Czestował pa-  
wał kartki do  
bierał na obiady,  
Wkrótce Nikifor,  
milczącego i beł-  
czał, odpowiedział  
w pokoju w  
"Farys". Czasami  
do znów z paro-  
wa, nigdy w nie-

zarzysiem cmentarz kościelny  
ceterum, w tym miejscu, gdzie  
dział ocalała tylko jedna z f  
mentu muru.

Fundatorom. Kodołucha  
PIOTR WIESŁOŁOWSKI (fun  
„wychowawiec” i dworzania k  
Zygmunta Augusta. Jego o  
właściwie, w tym miejscu, g  
słachy spod Łęczycy. Na kr  
uświł duży Zygmunta Starego  
snił się dzielić swej niepospo  
właściwie, w tym miejscu, g  
przed niechybna śmiercią m  
go Zygmunta Augusta przeł  
właściwie, w tym miejscu, g  
czas jednego z pólów w P  
czy Kruszyńskich” zataku  
Krolewica. Wiesłowskiemu  
właściwie, w tym miejscu, g

Nikt nie jest zadowolony ze swojej roli. Prawie każdy czuje się przegrany życiowo i również prawie każdy pragnąłby być na miejscu innego. Hydraulik chętnie się zamienił z lekarzem, ten zaś z zazdrości mecenasowi. Artysta nosi w sobie niespełnione powołanie do awantury polityką, polityk natomiast pragnąłby choć być uwielbianym niczym idol z estrady; grabarz widzi się za kółkami kierownicy, kierownik publicznie przekleka swój żywotowy pech itd., itp.

**V**szyscy są bezgranicznie, aż do samego dna duszy, nieszcześliwi. Na nanie, jak się czuje, Amerykanie, cały promieniący i eskajęce prądzimem, budowany optymizmem. Och, daniście stępiłypow: Och, daniście, stępiłypow! Po- na się sama kwestię że- lają miedzą, wyrażają jak- niebezpieczną, wcale wze- ch, odpowiada równie stę- powo: Podiel! Jeszcze taki pytał A z czego mam cieszyć?!

ewno, są powody: życie  
niestety, nie gładzie. Nie  
uśmiechu nam na co dzień.  
również ci, którym fortu-  
jest więcej niż łaskawa,  
stroili się do ogólnego to-  
Oni także obnoszą się ze  
wymi bliźniami i rzekomym  
priemniem.

Czyżby nowa cecha charakteru narodu? Czy też promowa pozycjonowanie na pewnych życiowych? Na razie; wiadomo, i tak nie się da zmienić. Trzeba się za pokornie poddać losowi.

Można by nad tym wszystkim przejść do porządku dziennego – wszak wolałoby się, aby w takim domu – miejscu nie pewna okoliczność. Niestety, to nie jest tylko kwestia prywatnego stołku do świata. Nie żyjemy przecież poki co na bezludnej wyspie; wszyscy jesteśmy powiązani ze sobą tysiącami niewidzialnych nici. I jeżeli ja jestem nieszczyśliwym, to ci, którzy są ze mną, też ci, którzy społecznie jaką rolę i pracy którą wykonuje, i konsekwencję tej mojej sprawy ponoszą w sposób pośredni ale bezpodważalny. Tak zwaną blizną, bliżej siebie, bliznę, którą naciągamy, wciągamy, z którą wchodzę w społeczny kontakt.

T o nie jest tylko kwestia  
przetrwania. Wierzę, że  
lekarz z cierpieniem wy-  
stąpi na smutnym obliczu,  
kiedy pytał z niemym wyrzu-  
tem: a kto mnie ulży w mo-  
jej niedoli? Albo ten kelner,  
który tylko z trudem się  
wstał i powiedział:

dów, które pójda na złom  
czy tych kilkadziesiąt zabij-  
nych i o wiele więcej ran-  
nych! No, coż, dopust boży  
tak widać musi być, to ni-  
chciemu zmartwienie, tylko PZU  
ZUS.

...nie, żeby nie przegła-  
...mentu, gdzie pieprz rośnie...  
...wreszcie przysiwiliowy  
...draulik, który zaczął się po-  
...tyguje wyjąć kłosa z torby,  
...sły w ogrodzie na torbę i klu-  
...nie jakkolwiek, sugeruje nam  
...wzdużownik, że chętnie by  
...czużak coś przekasił?...  
...pocięcie zostaje nam kie-  
...wca-malkontent, który w  
...paru godzin jazydy tru-  
...na nieprzerwanie opo-  
...ściami, jak to innym do-  
...e jemu łąk, tak że wra-  
...do domu z ciężkim bó-  
...m, głową.

A może by tak inaczej? Mo-  
...że by w czasach reform  
...wanie panów drogowców  
...obarczyć kosztami, tymi t  
...zycznymi i moralnymi, któ-  
...stały się za ich przyczyną?

To tylko jedna z wielu mo-  
...liwych propozycji społecz-  
...terapii. Wydaje się otóż, że  
...gdyby każdy z nas wyko-  
...wał dokładnie, co do niego  
...należy, byłoby mniej nies-  
...czliwych wokół nas aż do

Przykłady można mnożyć. Wznowimy na koniec po te z latniej niejako chwili. Ma-  
na z tym roku — i chwa-

[illegible]

— jak chcieli  
— miała polegać  
bliżej nieokre-  
Zbudowano  
okazała,  
wyskaka od bu-  
— po prostu na-  
kościół. Wyszło  
tóż: to stary ko-  
sły w latach 1817—  
akaby był przybu-  
kiej bazyliki. Mi-  
ginalny kształt w  
wał się się bez  
owanej z goty-  
następnie omyślo-  
sacralnej nadano  
arakter obronny,  
— wynikało ra-  
regionalnej mo-  
by, cechy obr-  
odujące mury o-  
osłobocznym  
nym kościelnym z  
ni, z których do-  
ko jedna z frag-  
kościółka był  
ŁOWSKI (junior),  
i dworzani króla  
sta. Jego ojciec,  
dziej z bieżącej  
tektury. Na króle-  
manta Starego do-  
dziej meşopotamij  
Ocali podobno  
śmiercia młode-  
Augusta przebie-  
tubra, który pod-  
półował w Pus-  
kiej zaatakował  
osłobocznemu ów  
zastanku



Nikifor w karykaturze i biektywie Tadeusza Boloza.



Edys w środkowym Kaukazie, budowana ok. 7500 lat p.n.e. przez ludność, która w tym czasie była już wzdłuż zainteresowanie archeologów. W ostatnich połowie w podłożu twierdzą cmentarzysko z VI-III tysiąclecia n.e. okazało się prawdziwa kopalnia zabytków. Wśród licznych ozdoby, metalowe części broni, narzędzi, ozdoby, w tym także skarby, które zostały znalezione, były także granatu i górskiego kryształu. Były też kołczyki w kształcie winnych gron, złote medale.

Dobry, pięknie i monety wskazywa na wyraźne powstanie Sasaniów Istniejącym na terenie Iranu od III w. n.e. Papięto to w pewnym okresie rozciągnięto na Kaukaz. W ruinach twierdzy znalezione monety kilijskie Sasaniów, co wskazuje na wyraźne powstanie Iranu.

niem, o co cho-  
STANISŁAW ŚWIERAD

wiązania z państwem Sasanidów istniejącym na-  
do VII wieku n.e. Państwo to w pewnym okre-  
władze na cały Kaukaz. W ruinach twierdzy z



# co, gdzie, kiedy?

**W BIAŁYMSTOKU**  
**TEATR**  
Teatr Dramatyczny im. A. Węgrów  
godz. 17. „Luzna” (duża scena)  
godz. 19. „Dom Bernardy” (mała scena)  
godz. 19.15. „Luzna” (duża scena)  
godz. 19.15. „Luzna” (mała scena)  
godz. 19.15. „Luzna” (duża scena)  
godz. 19.15. „Luzna” (mała scena)

**KINA**  
„Północ” — „Parada atrakcji”  
„Północ” — „Parada atrakcji”  
„Północ” — „Parada atrakcji”  
„Północ” — „Parada atrakcji”  
„Północ” — „Parada atrakcji”  
„Północ” — „Parada atrakcji”

**KONCERTY**  
Państwowa Filharmonia, ul. Podk.  
godz. 19. Koncert symfoniczny  
godz. 19. Koncert symfoniczny  
godz. 19. Koncert symfoniczny  
godz. 19. Koncert symfoniczny  
godz. 19. Koncert symfoniczny  
godz. 19. Koncert symfoniczny

**MUZA**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

# PIATEK

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

**W WÓJCIOWIE**  
**W BIAŁYMSTOKU**  
Muzeum Okręgowe (Ratusz)  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”  
godz. 10. Wystawa: „Wzrost i rozwój”

# TYDZIEŃ W TELEWIZJI

**16.35** „Skarbiec” — magazyn historyczny  
**17.15** Teleexpress  
**17.30** Plebiscyt Piosenki — Opole 88  
**18.30** „Butik”  
**19.00** Dobranoc  
**19.10** „Z kamerą wśród zwierząt” — Listy  
**19.30** Dziennik Telewizyjny  
**20.00** „Max i ferajna” — film prod. franc.  
**21.50** Studio Olimpijskie — Calgary '88 — hokej na lodzie: Finlandia — Szwecja oraz indywidualny konkurs skoków  
**0.45** DT — Wiadomości

**PROGRAM I**  
**8.10** Historia kl. VII  
**9.00** Historia kl. III i II  
**9.30** „Domator”  
**9.35** „Domowe przedszkole”  
**10.00** DT — Wiadomości  
**10.10** Rządowe Centrum Informacyjne odpowiada  
**10.20** Studio Olimpijskie — Calgary '88 — skróty wydarzeń poprzedniego dnia oraz hokej na lodzie: Kanada — Finlandia  
**12.00** Krajobrazy Polski kl. IV  
**12.50** Wiedza o społeczeństwie kl. VII  
**13.30** i 14.00 TTR  
**15.30** „W szkole i w domu”  
**15.50** NURT — Problemy współczesnej rodziny polskiej  
**16.20** Program dnia i DT — Wiadomości  
**16.25** Dla młodych widzów: „Rambit” teleturniej  
**16.50** Dla dzieci: „Okienko Pankracio”  
**17.15** Teleexpress  
**17.30** „Za kierownicą”  
**17.50** Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej  
**18.25** Małe kino: „Kamieńny las”  
**19.00** „Monitor Rządowy”  
**19.30** Dziennik Telewizyjny  
**20.00** „Kurier z Ananki” — film prod. polskiej  
**21.00** „Czas” — magazyn publicystyczny  
**21.35** Studio Olimpijskie — Calgary '88: Bieg zjazdowy kobiet do kombinacji, hokej na lodzie: RFN — ZSRR  
**0.35** DT — Wiadomości

**PROGRAM II**  
**9.00** „Kurier z Ananki” — film prod. polskiej  
**17.25** Program dnia  
**17.30** Program lokalny  
**18.00** Studio Olimpijskie — Calgary '88: Jazda figurarna na lodzie, bieg mężczyzn na 15 km i saneczkarstwo  
**20.30** Magazyn „Piątek”  
**21.30** Panorama dnia  
**21.45** Ekranizacja literatury światowej: „Pożyc nam męża, Poopy” — film prod. ang.  
**22.25** „Oszadny sami”  
**0.10** Wieczorne wiadomości

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**4.30** Program informacyjno-muzyczny  
**6.30** Występ zespołu piosenki i tańca  
**6.45** „Starek atomowy” „Syberia” — film dok.  
**7.15** „Dyrygent” — film muzyczny  
**7.45** Opowieści o artystach — S. Krasnowski  
**8.15** Program muzyczny  
**8.45** Film dokumentalny  
**8.55** Pismo „Znamia”  
**11.20** W krajach socjalizmu  
**11.50** Dla wszystkich i dla każdego  
**12.40** „Ulaga w sekajach” — film tv, cz. I i II  
**14.50** Program fantastycznonaukowy  
**15.00** Akademicki chór piosenki rosyjskiej Radia i TV ZSRR  
**16.30** Program redakcji między narodowej  
**17.30** Film animowany  
**17.40** „Podług pora rozkładem jazdy” — film fab.  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Reflektor przebudowy  
**19.50** Olimpiada w Calgary  
**20.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (2)  
**1.00** „Piosenka - 87” — koncert finałowy

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**6.00** Dziennik  
**6.15** Gimnastyka rytmiczna  
**7.00** „Wrona” — film dok. dla dzieci  
**7.15** Losowanie „Sportoto”  
**7.30** Budzik  
**8.00** Program wojoski  
**8.00** Pocztę poranna  
**8.30** Olimpiada w Calgary  
**10.30** Magazyn muzyczny  
**11.00** Program rolny  
**11.15** „Szeregowi” — spektakl  
**11.30** Kocham cię życie! — konkurs fotograficzny  
**14.30** Olimpiada w Calgary  
**16.45** Międzynarodowa panorama wyspach — film fab.  
**17.50** Olimpiada w Calgary  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Koncert mistrzów sztuki  
**20.55** Filmy animowane  
**21.45** Olimpiada w Calgary  
**22.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (4)  
**0.35** „Piosenka - 87” — koncert finałowy

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**6.00** Dziennik  
**6.15** Gimnastyka rytmiczna  
**7.00** „Wrona” — film dok. dla dzieci  
**7.15** Losowanie „Sportoto”  
**7.30** Budzik  
**8.00** Program wojoski  
**8.00** Pocztę poranna  
**8.30** Olimpiada w Calgary  
**10.30** Magazyn muzyczny  
**11.00** Program rolny  
**11.15** „Szeregowi” — spektakl  
**11.30** Kocham cię życie! — konkurs fotograficzny  
**14.30** Olimpiada w Calgary  
**16.45** Międzynarodowa panorama wyspach — film fab.  
**17.50** Olimpiada w Calgary  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Koncert mistrzów sztuki  
**20.55** Filmy animowane  
**21.45** Olimpiada w Calgary  
**22.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (4)  
**0.35** „Piosenka - 87” — koncert finałowy

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**6.00** Dziennik  
**6.15** Gimnastyka rytmiczna  
**7.00** „Wrona” — film dok. dla dzieci  
**7.15** Losowanie „Sportoto”  
**7.30** Budzik  
**8.00** Program wojoski  
**8.00** Pocztę poranna  
**8.30** Olimpiada w Calgary  
**10.30** Magazyn muzyczny  
**11.00** Program rolny  
**11.15** „Szeregowi” — spektakl  
**11.30** Kocham cię życie! — konkurs fotograficzny  
**14.30** Olimpiada w Calgary  
**16.45** Międzynarodowa panorama wyspach — film fab.  
**17.50** Olimpiada w Calgary  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Koncert mistrzów sztuki  
**20.55** Filmy animowane  
**21.45** Olimpiada w Calgary  
**22.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (4)  
**0.35** „Piosenka - 87” — koncert finałowy

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**6.00** Dziennik  
**6.15** Gimnastyka rytmiczna  
**7.00** „Wrona” — film dok. dla dzieci  
**7.15** Losowanie „Sportoto”  
**7.30** Budzik  
**8.00** Program wojoski  
**8.00** Pocztę poranna  
**8.30** Olimpiada w Calgary  
**10.30** Magazyn muzyczny  
**11.00** Program rolny  
**11.15** „Szeregowi” — spektakl  
**11.30** Kocham cię życie! — konkurs fotograficzny  
**14.30** Olimpiada w Calgary  
**16.45** Międzynarodowa panorama wyspach — film fab.  
**17.50** Olimpiada w Calgary  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Koncert mistrzów sztuki  
**20.55** Filmy animowane  
**21.45** Olimpiada w Calgary  
**22.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (4)  
**0.35** „Piosenka - 87” — koncert finałowy

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**6.00** Dziennik  
**6.15** Gimnastyka rytmiczna  
**7.00** „Wrona” — film dok. dla dzieci  
**7.15** Losowanie „Sportoto”  
**7.30** Budzik  
**8.00** Program wojoski  
**8.00** Pocztę poranna  
**8.30** Olimpiada w Calgary  
**10.30** Magazyn muzyczny  
**11.00** Program rolny  
**11.15** „Szeregowi” — spektakl  
**11.30** Kocham cię życie! — konkurs fotograficzny  
**14.30** Olimpiada w Calgary  
**16.45** Międzynarodowa panorama wyspach — film fab.  
**17.50** Olimpiada w Calgary  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Koncert mistrzów sztuki  
**20.55** Filmy animowane  
**21.45** Olimpiada w Calgary  
**22.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (4)  
**0.35** „Piosenka - 87” — koncert finałowy

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**6.00** Dziennik  
**6.15** Gimnastyka rytmiczna  
**7.00** „Wrona” — film dok. dla dzieci  
**7.15** Losowanie „Sportoto”  
**7.30** Budzik  
**8.00** Program wojoski  
**8.00** Pocztę poranna  
**8.30** Olimpiada w Calgary  
**10.30** Magazyn muzyczny  
**11.00** Program rolny  
**11.15** „Szeregowi” — spektakl  
**11.30** Kocham cię życie! — konkurs fotograficzny  
**14.30** Olimpiada w Calgary  
**16.45** Międzynarodowa panorama wyspach — film fab.  
**17.50** Olimpiada w Calgary  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Koncert mistrzów sztuki  
**20.55** Filmy animowane  
**21.45** Olimpiada w Calgary  
**22.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (4)  
**0.35** „Piosenka - 87” — koncert finałowy

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**6.00** Dziennik  
**6.15** Gimnastyka rytmiczna  
**7.00** „Wrona” — film dok. dla dzieci  
**7.15** Losowanie „Sportoto”  
**7.30** Budzik  
**8.00** Program wojoski  
**8.00** Pocztę poranna  
**8.30** Olimpiada w Calgary  
**10.30** Magazyn muzyczny  
**11.00** Program rolny  
**11.15** „Szeregowi” — spektakl  
**11.30** Kocham cię życie! — konkurs fotograficzny  
**14.30** Olimpiada w Calgary  
**16.45** Międzynarodowa panorama wyspach — film fab.  
**17.50** Olimpiada w Calgary  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Koncert mistrzów sztuki  
**20.55** Filmy animowane  
**21.45** Olimpiada w Calgary  
**22.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (4)  
**0.35** „Piosenka - 87” — koncert finałowy

**TELEWIZJA RZĄDOWA**  
**6.00** Dziennik  
**6.15** Gimnastyka rytmiczna  
**7.00** „Wrona” — film dok. dla dzieci  
**7.15** Losowanie „Sportoto”  
**7.30** Budzik  
**8.00** Program wojoski  
**8.00** Pocztę poranna  
**8.30** Olimpiada w Calgary  
**10.30** Magazyn muzyczny  
**11.00** Program rolny  
**11.15** „Szeregowi” — spektakl  
**11.30** Kocham cię życie! — konkurs fotograficzny  
**14.30** Olimpiada w Calgary  
**16.45** Międzynarodowa panorama wyspach — film fab.  
**17.50** Olimpiada w Calgary  
**18.00** Dziennik  
**19.40** Koncert mistrzów sztuki  
**20.55** Filmy animowane  
**21.45** Olimpiada w Calgary  
**22.45** Cztery spotkania z Włodzimierzem Wysockim (4)  
**0.35** „Piosen



# magazyn

## Gazety Współczesnej

### Drodzy Czytelnicy

Z karnawałowego rozpisu kontynuujemy eksperyment. Dziś króluje w naszym magazynku Miss Podlasia i jej koleżanki. Tych wszystkich, którzy nie zdążyli jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jakie dziewczyny (czy panów) drukować w naszej gazecie, prosimy o dodatkową odpowiedź. Co zamieszczać na tej stronie? Na poważnie czy mniej?

Oto pierwsze reakcje na poprzednie wydanie magazynku

VIII Kolumna

### Szanowny Redaktorze

Pół żartem — pół serio; zamiast zdjęcia nagłej dziewczyny przesyłam wierszyk, może się przyda...

BEZY

dziewczyny lubią ładnie wyglądać do prawdy nago zaglądać, że nago pozują? dlatego tak smakują gdyż smak bezy — w środku leży

SABRYNA

## HOROSKOP

### z przymrużeniem oka

BARAN  
21.04  
20.04

Do nawału zajęć zawodowych dojdą jeszcze straszące rozprawy personalne. Pewna osoba zaczęła kontrolować każdy twój krok. Pojawia się dyktando trudnego wyboru. Przed podjęciem decyzji dobrze przanalizuj jej słusność, bo sytuacja będzie nieodwracalna.

BYK  
21.04  
21.05

Dobre prognozy. W uczuciach umocnienie pozycji; stajesz się najważniejszą osobą i zdobywasz prawo wyjątkowości. W dziedzinie zawodowej nowa, korzystna finansowo zadania. W domu pechowe wydarzenia, ale nie wpływają na dobro nastrojów. Niewykluczone miłe spotkanie towarzyskie.

BLIŹNIĘTA  
22.05  
21.06

Tydzień nie najlepszy. Stresy, napięcia, kiepskie samopoczucie. W pracy ostre tempo, duża presja działań, koncentracja. W domu podenerwowanie, drażliwość, usunięcie niedokładności, czepiasz się z błahostek. A wszystko za sprawą małej porażki sercowej.

RAK  
22.06  
22.07

Wszystko się gmatwa i komplikuje. W pracy bezsensowne dyskusje, a w życiu osobistym nowe problemy do rozwiązania. Nuty zazdrości i podejrzliwości. Sytuacja niewesoła, ale to są konsekwencje nieprzemysłanych poczynań.

LEW  
23.07  
22.08

W pracy poważnie daje się we znaki brak impulsu do działań dalekich od codziennej rutyny. Nie wszystko układa się zgodnie z założeniami. Rozczarowanie. Ze humoru mocno odczuwa współpracownicy. W domu wyczerpujące spory. Zdrowie kiepskie.

PANNA  
23.08  
22.09

Większa siła przebiecia w pracy. Potrafisz a powołaniem pokierować skomplikowaną akcją, ale nie podejmij w tym tygodniu zbyt ryzykownych decyzji. W życiu prywatnym miłe przebiegi i powodzenie w miłości. Zdrowie i finanse dopiszą. Przyjazny Koziorożec.

WAGA  
23.09  
22.10

Pomyślny tydzień. Dopisze dobra forma i poczucie humoru. W pracy duże osiągnięcia. W życiu krok na drodze kariery. W życiu osobistym liczne podboje towarzyskie i sercowe. Poprawa materialna wkrótce. Ważny Rak i Baran.

SKORPION  
23.10  
22.11

Dodatkowe obciążenia w pracy, pośpiech, rywalizacja. Musisz liczyć się z tym, że ktoś inny zbierze owoce. Nie zawiadźcie ci intuicja w sprawach serca. Podjęcie decyzji brzemienne w trudne następstwa. Niewykluczone oferta zagrażająca wyzwalu. Sprzyjający Rak.

STRZELEC  
23.11  
21.12

Umocnienie pozycji w pracy. Dobre wyniki i sposób bycia dyskusyjny. Ci wielu zwolenników. Miłe klimaty serca zakłóci może pojawienie się rywalizacji. Wszystko wskazuje na to, że zostaniesz zwycięzcą. Finanse średnie. List z ważną wiadomością. Miły Wodnik.

KOZIOROŻEC  
22.12  
20.01

W pracy niewykluczone pretensjonalne personalne, zmiany, nie najlepsza atmosfera. Natomiast sprawy serca rozwijają się nader pomyślnie i pozwalają zapomnieć o codziennych problemach. Zwracaj na nie większą uwagę i plegnij starannie. Przyjazny Wodnik.

WODNIK  
21.01  
20.02

Trudny tydzień. Zwiększone obowiązki, stała dyspozycyjność, codzienne stresy w pracy niekorzystnie wpływają na życie rodzinne. Spory i nieporozumienia z partnerem. W tej sytuacji należy zachować pogodę ducha. Finanse dobre, zdrowie mniej. Przyjazny Baran.

RYBY  
21.02  
20.03

Przedwzrostowy wydarzeń w pracy. Zmiany, zagęszczona atmosfera, bezprzewidywalne dyskusje, działania przegubujące na Ryby. Unikaj rozgrywek i starannie wykonuj swe obowiązki. Spokój i wytrwanie znajdziesz w domowych pieleszach. Zdrowie i finanse w normie. Niezadowolony Byk.



## MISS PODLASIA 1988

— Jestem szczęśliwa, wzruszona i czuję się wspierana — powiedziała tuż po zakończeniu wyborów i obwieszczeniu wyników, „miłośnicie nam panująca” Miss Podlasia '88, IRENA KOKIEC.

— „Toyota” to tylko marzenie?

— Myślę, że wszystkie mamy takie same szanse... — A może — „Helios” wystarczy?

— Do udziału w konkursie namówili mnie koledzy z uczelni i koleżanki — oczywiście. Nie mogę ich zawieść.

— Pewnie byli na sali i zaciśkali kciuki?

— Niestety... Ta studentka kieszeń... Ale o tym, że to ja dowiedzą się już dzisiaj. Będzie wielka radość.

— Pierwszy etap przeszedł już w zasadzie do historii...

— Następny będzie niewątpliwie trudniejszy, ale ja się nie zamierzam wycofać.

— I BARDZO SŁUSZ-NIE!



### Rozwiązanie konkursu

Na nasz błyskawiczny konkurs wpłynęło kilkanaście listów i telefonów. Prawidłowa odpowiedź brzmi — rzeźba Michała Anioła „Noc”, fragment nagrobka Juliusza Medyceusza.

Jedna z Czytelniczyk wyraziła opinię, że jest to pornografia — pozostali słusznie uznali to za dzieło sztuki. Nagrodę — kalendarz otrzymuje Ewa Sadowska zam. Białystok ul. Swoboda 18 m. 48 (prosimy o kontakt z redakcją).

### Drodzy Nasi!

Konieczne drukujecie dziewczyny, tylko poprawcie jakość druku.

Czytelnik

### „POPIERAM”

...stanowisko czytelników co do zamieszczania gołych dam w „Gazecie Współczesnej”. To samo robi redakcja Kuriera Podlaskiego to większość czytelników go nie kupuje. Gdyby nie program telewizyjny to gazety współczesnej do rąk bym nie wzięła za darmo nie tylko płacić 15 zł. Droga Redakcjo, bącie kulturalni nie dawajcie takich zdjęć do gazety. Mam nadzieję, że naszej opinii co do umieszczania gołizny w czasopiśmie jaką jest Gazeta Współczesna więcej nie zamieszcicie.

A.O. z Krynek

FOTKI dziewczyn niech zamieszczają pisma i magazyny dysponujące lepszą techniką graficzną. Możecie być narazeni na podejrzenie, że robicie popyt na „GAZETĘ” w niewybredny sposób.

R.K. Augustów

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) jedna z trzech do śmierci, 10) 2 szt/nie (bolesne), 11) pieskie życie, 12) utwór wykonywany przez kilka głosów z różnymi opóźnieniami, 14) Conradowski Jim, 15) niegłotliwa, 17) nadeje się do przecierania okularów, 18) lektura gastronomiczna, 19) witanie wiosny na ludowo, 22) spalanie się, 25) jedna z najliczniejszych ludzkich mas, 27) olejodajny, 28) partener, 29) zramolacje przedmiotów metalowe, 31) fonia galopady, 32) przed Siedziem z Pieczurek, 33) można ją ziożyć albo nią paść, 37) olejek z królowej kwiatów, 38) obywatel w motokrosie, 40) ma wyjątkowo dobry słuch, 41) groch z kapusta, 43) śpiewa nam już prawie kope lat, 44) palne baty, 46) to, na czym Murzyn wychodzi na białą, 47) ludzie forsą nadziani, 48) tanciec z nieprzyzwoitymi figurami.

PIONOWO: 2) bierze udział w rozszadzie, 3) kawał dziejów, 4) do odegrania, 5) zajęcie dla

żarłoka, 6) przepada za ślimakami, 7) „Przezorny zawsze ubezpieczony”, 8) nie ma nic do wiatraków, 9) wkrócenie w cudzą sprawę, 13) konar po przedstawieniu (Tatry Zachodnie), 16) obrazowe uzupełnienie rozpaczy, 18) telewizyjny obraz pogody, 20) mocny człowiek, 21) namietność do talii, 23) polskie włóknó z „angory”, 24) tak się ma do kani, jak Henia do Hani, 26) kacy Chelmońskiego z Wybickim, 29) najbardziej znany jest nam Biał, 30) w habicie, 31) niezmordowany pierwiastek chemiczny, 33) zanik, ale bardziej naukowo, 34) z Montevideo, 35) wierchołek przyjemności, 39) krnąbrna rybka nad Czarną, 41) dla towarzyswa dał się powieścić, 42) u uczelnia choroba, 45) świętynia buddyjska w Japonii.

LESZEK

Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 41”.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 35

POZIOMO: zio, Drzymala, denat, córka, pelisa, astma, skrzyż, epoka, anelona, rym, ran, Olimp, enklawa, ektiera, utarg, „Rota”, tom, bratanek, nasyp, akapit, im-pas, „Carmen”, trzon, kryza, ob-judnik, lom, PIONOWO: przed-pole, wyścik, bazar, zaczyn, odrat-gnat, strażak, eksponat, skarpeta, zamek, park, kalumnia, niwa, lakra, miodlarz, natka, artyleria, rana, obniska, ekonom, Aryda, pehia, ptyś, szal.

### NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczanej w „Gazecie” nr 29 z 5 lutego br. nagrody książkowe wylosowali: Halina Orzechowska z Suwalki, Andrzej Krzyżkowski z Łomży, Artur Jeremini z Wólki Zamkowej oraz Tamara Cywik i Jan Wietosko — oboje z Białegostoku.

Zamieszczeniem nagrody wysłany pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr. 2. (bm)

### Szanowny Redaktorze

Myślę, że „karnawałowe ostatki” nie są ostatnimi na ostatniej stronie Gazety. Skoro Gazeta już od kilku lat nazywa się Współczesna, niech i dziewczyna w „Magazynku” będzie współczesna. Cena dziennika wzrasta. Siła rzeczy wymagania czytelników co do gazetowej „babki” też wzrastają. Musi ona zrzucić kolejną część stroju, a ta co już to zrobiła powinna lepiej „ustawić się” do zdjęcia lub podejść bliżej aparatu.

Teraz podsunę ciekawy pomysł od ankiety: niech się uczucia przeciwnicy „pornografii”. W jednym z magazynów byłoby dobrze wydrukować trochę ogłoszeń o poszukiwanych pracownikach lub nudny referat z posiedzenia zarządu jakiejś tam komisji.

Na ten eksperyment można „stracić” tylko jedną gazetę. Za ewentualne zwroty nie chce odpowiadać.

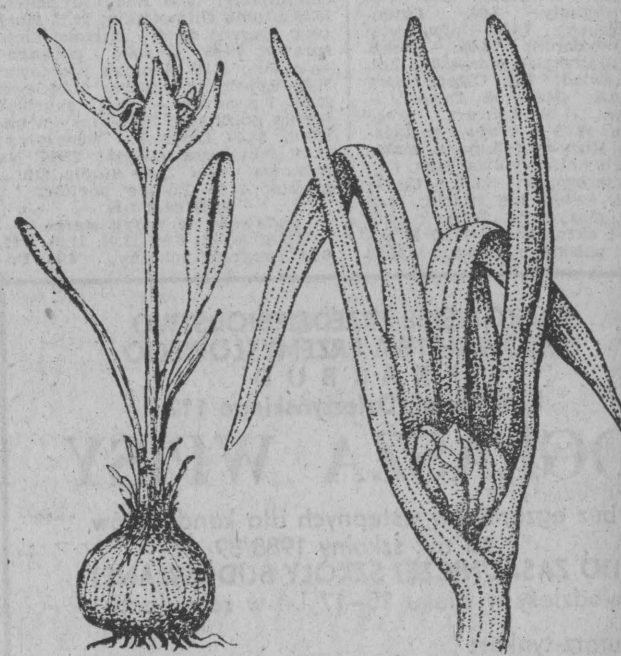
Niżej podpisany i czekający na gołą babkę.

Nazwisko do wiadomości redakcji

### Panowie

Niepoważne jest to, że wywołujecie taki temat! Wiadomo, że odezwać się przeciwnicy a tyście zwolenników nie napisze. Jak można drukować opinie maniaków (maniaczek), którzy piszą listy protestacyjne a zaczynają czytanie gazety od obejrzenia właśnie dziewczyny.

## DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



### Źródło kolchicyny

Zimowit jesienny (Colchicum autumnale) jest ozdobą wielu starannie uprawianych ogródków. Gdy przekwitną, prawie wszystkie rośliny w końcu września, przez cały październik królują już tylko one, różowo-żółte kwiaty zimowitu. Owoce pojawiają się dopiero latem następnego roku, a w lipcu część nadziemna rośliny obumiera. W Polsce istnieje rzadkie, naturalne stanowiska zimowitu (pod ścisłą ochroną).

Młode bulwy i nasiona zawierają silną truciznę, alkaloid — Kolchicynę. Jest to substancja niezwykle hamuje podziały jądra komórkowego. Inżynieria genetyczna wykorzystuje ją do produkcji poliploidów — organizmów o wielokrotniej liczbie chromosomów. Dziś znana większość roślin hodowlanych (np. zbóż) to selekcyjonowane poliploidy.

Kolchicyna i jej pochodne znalazły zastosowanie w medycynie. W Związku Radzieckim na bazie wyługów z zimowitu opracowano preparat Colchamin na nowotwory skóry. Ostatnio tabletki typu Colchamin podaje się do wewnątrz na nowotwory innych tkanek.

(Leng.)

## MYŚLI PRZEKORNE

Pośmiertny żywot marksisty: w krainie wiecznej egzystencji.

Najbardziej bolesny grymas: uśmiech polskiej fortuny.

Od doktryny odejść łatwiej, niż od ludzi, którzy doktrynę stworzyli.

Papierowe tygrysy biurokracji wykazują szczególną gibkość.

ZBIGNIEW WĄDYK

My kobiety odpowiadamy na Wasze pytanie z „GW” z dnia 12.II.88 r. „Zamieszczanie dziewczyny czy nie? Ubranie czy niekonieczne”. Myślimy, że krzyżówka nas zamieszcza nie tylko dziewczyny. Zwracamy się z uprzejmą prośbą o zamieszczanie również nieczystych niekoniecznie ubrań”. Bardzo nam na tym zależy, żeby można było popatrzeć na różne „kawałki” dłuższe, krótsze, grubsze, cieńsze. Byłoby na co popatrzeć, bo cykl i d... rzeczywiście obmierzyły nawet mężczyźni. To już zadanie tajemnic. Nie nowego nie odkrycie co już pokazała Wasza gazeta jak też „Kurier Podlaski”. Są kobiety samotne — też im się coś od Was należy. Do zobaczenia na łamach „Gazety Współczesnej”.

Wasze czytelniczki PS. Ach, jak modne są męskie kształty!

Od redakcji: Spełniając prośbę naszych czytelniczek zamieszczamy rzeźbę Michała Anioła „Umierający niewolnik”.